Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.05 5

Nr. 152. Poniedziałek dnia 7 Lipca 1924 r. Rok XXXI.

Grzech zbytniego idealizmu.

P. Herriot wyraził wobec posła Strońskiego uczucia goracej sympatji i życzliwości dla Polski. O uczuciach tych nikt w Polsce nie wątpił. P. Herriot wygłaszał przecież w czasie wojny odczyty o Polsce i brał udział w manifestacjach polonofilskich. Zresztą obóz polityczny, do którego p. Herriot należy, manifestował od roku 1830 niezmiennie swą życzliwość dla polskiej sprawy. W roku 1848 radykalny lud Paryża domagał sie nawet od Zgromadzenia Narodowego wypowiedzenia wojny o Polskę. Dopiero po roku 1871 przestała lewica francuska podnosić publicznie kwestję polską. Uczucia jej dla Polski pozostały napewno niezmienione.

W polityce jednak ważniejsze od uczuć są cele i metody działania. Otóż cele i metody polityki francuskiej po dymisji Poincarego uległy zmianie. Poincare nie widział u Niemców dobrej woli w kierunku wypełnienia Traktatu Wersalskiego i pragnął na nich tę wole wymusić. A że Niemcy korzą sie tylko przed siłą, więc Poincare okazał im tę siłę. Wychowywał Niemców w szkole respektowania Traktatu i czekał cierpliwie na wynik edukacji.

P. Herriot wychodzi z innego założenia. Sądzi on, że Niemców można pozyskać ustępstwami i wielkodusznościa, że warto nawet zrzec się cześci odszkodowań i gwarancyj, jeśli za tę cenę uzyska się w Niemczech lojalnego i spokojnego sąsiada. Jest to edukacja metodami liberalnemi i humanitarnemi.

Wiemy już, dokąd te metody zaprowadziły Francję przed dziesieciu laty. W roku 1914 otrzymała Francja Izbe radykalną i pacyfistyczną. U steru rządu stali Doumergue. Caillaux i Viviani. W krytycznych dniach z końca lipca, gdy ambasador niemiecki pojawiał się wyzywająco w lokalach publicznych Paryża celem wywołania awantury, rząd Vivianiego cofnał wojsko o 10 km. od granicy, by nie dopuścić do starć z niemieckiemi forpocztami, któreby Niemcom posłużyły za pretekst do wypowiedzenia wojny. Ostrożność ta nie przydała się na nic. Niemcy wymyślili napad aeroplanów francuskich na Norymbergię i wojnę wypowiedzieli. Taksamo w roku 1870 sfalszowali emską depeszę...

Mimo krwawej nauki z roku 1914 lewica francuska pojawia obecnie próbę ugłaskania Niemiec. Twierdzi, że Niemcy dzisiejsze nie sa podobne do Niemiec cesarskich. P. Macdonald żąda od Francuzów nawet wyrzeczenia się na przyszłość sankcyj, przez Traktat przewidzianych, na wypadek złej woli i oporu Niemiec. Wojska francuskie nie będą mogły już grozić wkroczeniem do Essen i Bochum. Wypełnienie raportu Dawesa zależeć będzie wyłacznie od dobrej woli Niemiec. Kontrolę zrojeń niemieckich wykonywać będzie Liga Narodów, która napewno Niemcom krzywdy nie zrobi... Słowem, nowy kurs idzie w kierunku zaufania i jeszcze raz zaufania wobec „demokracji niemieckiej“...

A tymczasem „demokracja“ — jak raportuje gen. Nollet — zbroi sie gwałtownie. Zamiast 12-letniej, nakazanej przez Traktat, wprowadziła 3—6-miesięczna służbę wojskową, by uzbroić cały naród. Posiada 139 ośrodków zaopatrzenia armji, oraz sztab generalny i akademję wojenna, które powinny być zniesione. Towarzystwa sportowe zamieniły się w kadry wojskowe. Ministrowie Rzeszy piorunują na Traktat pokojowy, jako „najwieksze łotrowstwo“ w historji...

Wobec tego stanu rzeczy patrzeć musimy z głebokim niepokojem na nowa metode w polityce francuskiej. Czy nie jest ona straszną pomyłką, zbudowana na iluzjach i łatwowierności!?... Czy dobra wola, lojalność i wspaniałomyślność Herriota nie zostaną wyzyskane przez Niemców dla zdobycia pozycji z roku 1914? Czy wolno narodowi — a mówimy zarówno o Francji, jak i o Polsce — dać się tak daleko ponieść idealizmowi, by uzależnić swą przyszłość i pokój świata od dobrej woli wczorajszego wroga? Może p. Macdonald głosić humanitaryzm. Anglja ma bowiem Ocean u swych granic, z którym wojny się nie prowadzi. Ale Francja i Polska?

Całe szczeście, że już i we Francji budzi sie reakcja zdrowego rozsadku. Zaczyna sie „szturm na idealizm“. Francja, która pod Łukiem Triumfalnym wiecznym ogniem czci pamięć nieznanego żołnierza, nie może usunąć ze swej pamięci ostatniego dziesięciolecia. Ruiny koło Verdun i Rheimsu jeszcze są celem licznych pielgrzymek. One także wołają wielkim głosem do Herriota, że nie trzeba się rozbrajać przedwcześnie i nie wolno zbytnio ufać Niemcom. One głosują za Poincarem i za jego metodami. I one — wierzymy — nie dopuszczą, by Francja po raz drugi sprowokowała wojnę — zbytkiem idealizmu.

Nieudane polowanie na ministrów.

Lewicowy „Kurjer Polski“ tak ocenia w artykule „Kręgielnia“ nieudana kampanję lewicy przeciw niektórym ministrom:

„Gdy się widzi mizerne wyniki wysiłków lewicy, skierowanych na wybicie z szeregów rządowych kilku ministrów, trudno nie podziwiać mistrzostwa pod tym względem „Piasta“. Gracz to nad gracze. Rekordzista wszechpolski. Pogromca bezkonkurencyjny. Dość było, aby wziął do ręki bilę i zamierzył się w p. Ludkiewicza, a ten wywrócił się i już nie powstał. Nawet nie doczekał wejścia swego budżetu pod obrady“.

„Robotnik“ zaś pisze:

„Sejm trzema głosami większości skreślił uposażenie p. Łopuszańskiego, a temsamem w najostrzejszej formie wezwał go do dymisji.

Ustąpienie tego wstecznika będzie bardzo korzystne dla oświaty w Polsce.

Natomiast p. Miklaszewski ocalał, z czego strasznie ucieszyła się na tym świecie Chjena, a na tamtym — Esterka“.

Łódzka „Republika“ pisze:

„Lewica popiera gabinet, spółpracuje z nim przez swego wybitnego przedstawiciela w komitecie rzeczoznawców, ratuje niejednokrotnie rząd z ciężkich opresyj i pomaga p. Grabskiemu w przyciśnięciu śruby podatkowej. Za to wszystko domaga sie ustąpienia czterech ministrów, ale żaden z nich dotychczas nie został obalony.

P. Zamojski uratował sie większością pięciu głosów, ponieważ posłowie „Wyzwolenia“ byli na kongresie rolniczym.

P. Huebnera uratował lewicowiec.

PPS. żąda dymisji p. Wyganowskiego za sprawę Engla i tutaj przegrywa sprawę“.

Wyrok na „szpiega“ polskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). „Prawda“ moskiewska donosi o zatwierdzeniu przez sąd najwyższy w Charkowie **wyroku śmierci na Repunenta**, oskarżonego o **rzekome dostarczanie defenzywie polskiej tajnych informacji.**

Komisje sejmowe przyjęły ustawę o pełnomocnictwach.

DRUGIE CZYTANIE PROJEKTU RZĄDOWEGO ZAKOŃCZONE ZWYCIĘSTWEM RZĄDU.

Warszawa. (Telef. wł.). **Komisja skarbowa i budżetowa na wspólnem posiedzeniu przyjęły dziś w drugiem czytaniu ustawę o pełnomocnictwach z bardzo małemi zmianami, według projektu rządowego.**

Trzecie czytanie tej ustawy w komisji nastąpi na wtorkowem posiedzeniu. Pod koniec przyszłego tygodnia wpłynie ona na plenum Izby.

Budżet min. robót publ. przyjęty.

Z piątkowych obrad sejmowych.

Piątkowe posiedzenie Sejmu poświęcone było głównie obradom nad preliminarzem **ministerstwa robót publicznych i ministerstwa pracy.** Działalność obu tych ministerstw poddana była dość ostrej krytyce. Najbardziej atakowali ministerstwo robót publicznych posłowie stronnictw chłopskich. Imieniem „Piasta" przemawiał pos. **Kosydarski**, który ujemnie skrytykował działalność dotychczasową ministerstwa nawet w stosunku do prac zdziałanych za czasów zaborczych. Pos. **Posacki** ze Zw. chł. podnosił alarm z powodu złego stanu dróg, które przedstawiają się tak źle, iż grozi wprost katastrofa. W rezultacie w głosowaniu przyjęto jednak budżet tego ministerstwa.

Natomiast nie ukończono dyskusji nad **budżetem ministerstwa pracy i opieki społecznej.** Przy tej sposobności omawiano problem 8-godzinnego dnia pracy, zagadnienie pomocy rządowej dla inwalidów, dla bezrobotnych, pomoc doraźną dla nawiedzonych klęskami elementarnemi, dalej kwestję pośrednictwa pracy, problem ubezpieczenia społecznego i emigracji. Wszystkie te sprawy poruszył poseł **Bittner (Ch. D.)**, który oświadczył się za przyjęciem budżetu.

Wyjaśnień udzielał podsekretarz stanu Simon, kierownik tego ministerstwa.

Z innych mowców zasługuje na uwagę Falkowski (ZLN.), który nader ostro skrytykował działalność ministerstwa w pierwszych latach jego istnienia, a następnie przeszedł do charakterystyki kas chorych. **Kasy chorych zagranicą umiejętnie prowadzone są dźwignią dobrobytu szerokich mas, u nas zaś stały się monopolem socjalistów i przedsiębiorstwem biurokratycznem.** Klub mowcy domaga się nowelizacji ustawy o kasach chorych oraz ustawy o ubezpieczeniu od niezdolności do pracy i na starość. **Stanowisko jego popiera poseł Gdyk (Ch. D.), który zaleca rezolucję,** wzywającą rząd **do wniesienia w ciągu dwóch miesięcy noweli do ustawy o kasach chorych,** do wprowadzenia w życie ustawy o opiece społecznej, do rozgraniczenia kompetencji w zakresie opieki między samorządem i państwem, do stworzenia rad opieki społecznej, do wniesienia projektu ustawy o ubezpieczeniu na starość i o niezdolości do pracy oraz do przedłożenia projektu ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych na obszarze Górnego Śląska. Następnie pos. Sokolnicka (ZLN.) referowała dwa projekty nowel do ustawy o kwalifikacjach nauczycieli szkół średnich i seminarjów i o szkołach akademickich. Obie nowele przyjęto w II-giem czytaniu.

Obrady nad budżetem min. pracy.

Warszawa. (Telef. wł.) Na sobotniem posiedzeniu Izby została **zamknięta dyskusja nad budżetem min. ochrony pracy** i rozpoczęto debaty nad budżetem **Ministerstwa reform rolnych.** Dyskusja miała charakter mniej więcej **merytoryczny** i spokojny, przy bardzo szczupłym komplecie posłów.

Następnie posiedzenie zapowiedziano **na wtorek godz 3.** Na posiedzeniu tem zakończonem będzie **drugie czytanie budżetu i głosowanie.** Pod koniec przyszłego tygodnia nastąpi **trzecie czytanie budżetu.**

Ustawy kresowe wejdą na plenum Sejmu we środę.

Według P. A. T., posiedzenie wczorajsze miało przebieg następujący: Pos. Kroning stwierdza, że liczba bezrobotnych codziennie **zwiększa się tysiącami.** Kapitał przygotowuje zamach na wszystkie dotychczasowe zdobycze klas pracujących. Również pracownicy biurowi zostali **niesprawiedliwie potraktowani w ustawie o bezrobotnych, bo wśród nich jest także bezrobocie** Pos. Waszkiewicz zauważa, że organizację przemysłu należy oprzeć na **lepszej organizacji pracy.** Mówca podnosi, że Ministerstwo ma duże zasługi. Liczba strajków w Polsce **była mniejsza, niż zagranicą.** Inspektoraty pracy funkcjonują stosunkowo najlepiej. Mówca stawia wniosek, domagający się dodatkowych kredytów w budżecie na rok 1924 na pomoc dla bezrobotnych. Pos. Rusinek przyłącza się do zdania, że działalność inspektoratów pracy była bardzo dodatnia.

O przyspieszenie reformy rolnej.

Warszawa. (PAT.). Po końcowem przemówieniu posła Bittnera (Ch. D.) w sprawie budżetu min. pracy, przystąpiono do omawiania budżetu min. reform rolnych. Pos. Ostrowski omawia **ustawę agrarną i zaznacza, że wytrzymała ona próby życia, bo luki nie pozwoliły na jej wykonanie.**

Mówiąc o osadnictwie wojskowem na kresach, podnosi konieczność przyspieszenia tempa nadawania ziemi. Wreszcie charakteryzuje działalność urzędu ziemskiego w Poznaniu. **W roku bieżącym ministerstwo ma do rozparcelowania kontyngent 260.000 hektarów przedewszystkiem ziemi państwowej.**

Pos. Staniszkis określa stanowisko swego klubu wobec reformy rolnej. Klub zdaje sobie sprawę z doniosłości tej reformy. Mowca kładzie nacisk na konieczność udzielania kredytów nabywcom, na określenie, które majątki mają podlegać parcelacji i na scalanie gruntów.

Pos. Wilkoński wykazuje, że wykonanie reformy rolnej **szwankuje skutkiem złej organizacji urzędów ziemskich.**

Pos. Kwapiński wskazuje, że rozgoryczenie wsi jest **bezgraniczne, a dalsze zwlekanie z reformą rolną** wytworzy wśród chłopów **zwątpienie** w możliwość przeprowadzenia tej sprawy.

Po przemówieniu pos. Sommersteina dalsze rozprawy budżetowe odroczono do wtorku godz. 14.30.

Jak Macdonald chce rozbroić Europę.

Londyn. (PAT.). Premier Macdonald wyjechał w ostatnich dniach do swojego okręgu wyborczego w południowej Walji i wygłosił tam kilka przemówień, dotyczących sprawy konferencji londyńskiej. W jednem z nich powiedział: Z prawdziwem zadowoleniem powitałem wiadomość o gotowości Stanów Zjednoczonych do wzięcia w tej konferencji, i że wysyłają nie tylko biernego obserwatora, ale obiecują faktyczną pomoc i współpracę.

Przechodząc do **kwestji ograniczenia zbrojeń,** premier oświadczył: Według mojej koncepcji, sprawa rozbrojenia nie powinna przyjąć takiego obrotu rzeczy, **aby narody znalazły się bezbronne.** Moją koncepcją jest wzajemne **zobowiązania się państw do utrzymywania pewnego minimum sił zbrojnych aż do chwili, gdy w kwestji rozbrojenia osiągnie się całkowite rozbrojenie.** Należy dążyć do osiągnięcia istotnego rozbrojenia, a osiągnięcie tego jest warunkiem istotnego pokoju. **Premier kładzie przeto największy nacisk na to ostatnie i zapewnia, że w tym celu zbiera się konferencja londyńska i że konferencja osiągnie wspomniany cel przez wprowadzenie w życie planu Dawesa.**

Japonja zbliża się do Sowietów.

Tokio. (PAT.). Minister spraw zagranicznych Shidehara oświadczył w parlamencie, że aczkolwiek amerykańska ustawa emigracyjna jest faktem dokonanym, to jednak Japonja **nie uważa tej sprawy za załatwioną i będzie protestowała,** dopóki słuszne jej żażalenia nie będą uwzględnione. Japonja dążyć będzie wszakże do przyjaznego uregulowania sprawy, tak ażeby **nie ucierpiała tradycyjna przyjaźń jej z Ameryką.**

Minister zaznaczył w dalszym ciągu, że **siłą faktu Japonja i Rosja muszą nawiązać stosunki.** Rząd japoński poczyni ze swej strony wszystko, ażeby rokowania prowadzone w Pekinie **dały dodatnie wyniki.** Nakoniec minister **oznajmił,** że złoży później oświadczenie o polityce, jaką Japonja stosuje względem Rosji.

Śledztwo w sprawie Matteottiego.

Rzym. (PAT. WBK). Sędzia śledczy przesłuchiwał dziś byłego sekretarza stanu Finziego przez dwie godziny. Poprzednio był przesłuchany Rossi i Filipelli. **Dziś ma nastąpić konfrontacja Rossiego z Marinellim.** Sędzia śledczy zażądał numeru tego dziennika, w którym był zamieszczony **ostatni** artykuł Matteotiego, aby zbadać **w czyim interesie mogło nastąpić morderstwo.** Wnioskują z tego, że wśród mandatarjuszów mordu mogą być osobistości ukrywające się w **świecie finansiery** lub trustów.

PRZESŁUCHIWANIE FINZIEGO.

Rzym. (PAT.). Sąd przesłuchiwał wczoraj **przez** dwie godziny Finziego w sprawie stosunków z czasu urzędowania z Rossim i Suminim. Sąd zażądał wyjaśnień co do funkcji, jakie obaj pełnili w ministerstwie spraw wewnętrznych. **Finzi miał zaprzeczyć** jakoby brał udział w finansowaniu Corriera Italiano i **jakoby wieczorem przed zamachem rozmawiał z Filipellim.**

Mussolini jedzie do Genewy.

Rzym. (PAT.). Potwierdza się wiadomość, **że** Mussolini uda się do Genewy na otwarcie **sesji** Ligi. Podróż ta ma na celu nie tylko **spotkanie się na gruncie neutralnym z Macdonaldem i Herriotem,** lecz także podziękowanie za wizytę Drummonda, który imieniem Ligi bawił w jesieni w Rzymie.

La Valetto kandydatem postępowych.

Claveland. (PAT.). **Konwent partji postępowych** zamianował senatora **La Valleto** kandydatem na prezydenta.

La Valletto **przyjął kandydaturę.**

Demokraci amerykańscy bez kandydata.

Nowy York. (PAT.) Także 62-gie głosowanie na konwencie demokratycznym nie dało rozstrzygnięcia. Delegaci stanu Indiana cofnęli kandydaturę Halstona. Obecnie wymieniają jako nowego kandydata byłego ministra wojny Backera. Istnieje plan przeniesienia konwentu do Waszyngtonu.

Armeńska strefa buforowa.

Konstantynopol. (PAT.). Wedle doniesień z Adany, francuzi zamierzają osiedlić na syryjsko-tureckiem terytorjum granicznem armeńczyków i utworzyć autonomiczną **armeńską strefę buforową. Rząd angielski zamierza wystąpić przeciw temu z protestem.**

Nowe trzęsienie ziemi.

Berlin. (AW) Seismografy Instytutu w Poczdamie notowały **trzęsienie ziemi,** którego ognisko leży w odległości **6000 klm.** Trzęsienie trwało prawie **2 godziny.** Przypuszczalnie **ognisko leży w Himalajach.** Według doniesień z Rzymu, aparaty **w Bolonji i Faenza zanotowały jednogodzinne trzęsienie w odległości 600 klm.** Prawdopodobnie miało ono miejsce w Turkiestanie lub Indjach.

SILNY WZROST BEZROBOCIA NA UKRAINIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Na Ukrainie sow. **liczba** bezrobotnych w ciągu ostatniego półrocza **wzrosła z 184.000 na 203 tysiące.**

KONFERENCJE Z SOWIETAMI NADAL BEZOWOCNE.

Londyn. (PAT.). Dziś odbyła się **decydująca konferencja Rakowskiego z komitetem właścicieli papierów rosyjskich przedwojennych.** Konferencja **nie dała rezultatu.** Rakowski oświadczył, że może tylko sądzić, iż druga strona nie pragnie uregulowania tej sprawy.

Francja i Anglja jeszcze dalekie od zgody.

W SPRAWIE EWAKUACJI RUHRY I STOSOWANIA SANKCJI W PRZYSZŁOŚCI.

Paryż. (PAT). Wczoraj Rada ministrów obradowała długo nad sprawą konferencji londyńskiej. Pierwszy punkt programu tej konferencji dotyczy przyjęcia sprawozdawców rzeczoznawców przez wszystkie państwa. W tym względzie panuje **zgodność** między Paryżem a Londynem.

Punkt drugi programu konferencji dotyczy zobowiązania Niemiec, by do pewnej daty poczyniły wszelkie zarządzenia dla przeprowadzenia zaleceń rzeczoznawców. W tym względzie panuje również zgodność poglądów między Paryżem a Londynem.

Natomiast już trzeci punkt nastręcza pewne trudności, gdyż orzeka on, że **w czasie dwu do trzech tygodni po owej dacie, ustalonej przez Niemcy, mają być zniesione wszelkie sankcje ekonomiczne i gospodarcze.** W tym względzie **potrzebna jest wymiana poglądów**, gdyż konieczne jest, by Niemcy dały poprzednio pewne gwarancje, **jednakże różnice między Paryżem a Londynem w tej kwestji nie przedstawiają większych trudności.**

Inaczej ma się sprawa z punktem 4-tym programu konferencji. Według tego punktu **ententa zobowiązuje się w przyszłości nie stosować żadnych sankcji wobec Niemiec**, w razie naruszenia przez nich zaleceń rzeczoznawców, a to bez uprzedniej zgody stałego międzynarodowego trybunału haskiego. W ten sposób komisja reparacyjna byłaby pozbawiona swych najważniejszych prerogatyw. Rząd angielski stoi na stanowisku, że opinja rzeczoznawców sięga dalej poza zobowiązania Niemiec, wynikające z traktatu pokojowego. Ten pogląd stoi w sprzeczności z tezą francuską. **Jest wykluczone, by jakikolwiek rząd francuski dopuścił do naruszenia postanowień traktatu pokojowego.** Także Herriot oświadczył się w tym względzie niedwuznacznie.

Należy stwierdzić — dodaje korespondent — że konferencja londyńska rozpoczyna się pod znakiem ważnych sprzeczności.

Anglja dąży do wyjaśnienia sytuacji.

Wiedeń. (PAT) Nieporozumienie między Francją a Anglją nie jest jeszcze wyjaśnione, **jednakże ujawnia się już pewne polepszenie sytuacji.** „Forsing Office" bezwątpienia stara się **wyrównać błąd popełniony. W czasie, gdy Herriot na posiedzeniu połączonych komisyj udzielał wyjaśnień,** urząd spraw zagranicznych otrzymał od ambasadora angielskiego w Paryżu pismo, które natychmiast doręczono Herriotowi. W piśmie tem jest mowa o zdziwieniu, jakie w Anglji wywołało podrażnienie dzienników francuskich i opinji publicznej francuskiej. Ambasador angielski zaznacza, że memorjał angielski, doręczony do zaproszeń, ma charakter jednostronny, t. j. **wypowiada pogląd angielski.** Komisje przyjęły to wyjaśnienie z pewnem zadowoleniem. Sądzą, że przyczyniło się ono do złagodzenia naprężenia.

Herriot strażnikiem integralności traktatu wersalskiego.

PAKT GWARANCYJNY OBEJMIE POLSKĘ.

Paryż. (PAT) Na posiedzeniu komisji finansowej i spraw zagranicznych zawiadomił Herriot, że **jest zdecydowany odeprzeć wszelkie próby wprowadzenia inowacji do traktatu pokojowego.** Odpowiadając Briandowi, Herriot oświadczył, że czynił największe staranie u Macdonalda **w kierunku opracowania paktu gwarancyjnego.**

Boullin podniósł z naciskiem, że **pakt gwarancyjny powinien gwarantować nietylko bezpieczeństwo wschodnich granic Francji, ale całokształt struktury Europy, włączając Polskę.**

Marsz. Foch o kontroli Niemiec.

Paryż. (AW.) Dzisiejsze posiedzenie konferencji ambasadorów rozpoczęło się odczytaniem sprawozdania komisji wojskowej. **Marszałek Foch** udzielił następujących objaśnień. Zdaniem marszałka Focha ścisłe oznaczenie terminu, w którym można przeprowadzić kontrolę wojskową w Niemczech, jest niemożliwem. **Powoływanie się rządu niemieckiego na uczucia narodowe Niemców Foch uważa za zupełnie niedopuszczalne i niesłuszne, gdyż kontrola wojskowa jest jednym z naczelnych warunków traktatu wersalskiego, którego Niemcy nie chcą wykonać.**

Zapalniki do granatów w Reichstagu.

Berlin. (AW.). Przeprowadzona rewizja w lokalach frakcji komunistycznej w Reichstagu i sejmie pruskim dała nieoczekiwane rezultaty, gdyż oprócz niezwykle kompromitujących materjałów piśmiennych **znaleziono w lokalach frakcji w pulpitach poszczególnych posłów komunistycznych zapalniki do granatów ręcznych.** W sejmie pruskim doszło z tego powodu do burzliwej dyskusji, przytem prezydent sejmu oświadczył, iż udzielił pozwolenia na przeprowadzenie rewizji w gmachach sejmowych ponieważ sędzia śledczy przedstawił mu dowody, **że frakcja komunistyczna ukrywa u siebie protokoły niemieckiej czerezwyczajki,** która zabiła 2-je ludzi i dokonała całego szeregu zamachów.

Londyn. (PAT.). Dzienniki donoszą, że rewizją przeprowadzoną w lokalu frakcji komunistycznej w parlamencie kierował sędzia śledczy dr. Vogt. Rewizja trwała **dwie godziny.** Wśród znalezionego materjału są listy nieraz dłuższe, które jak się zdaje, zawierają sprawozdania z prowincji i odpowiedzi na zlecenia komitetu wykonawczego partji i moskiewskiej międzynarodówki. Śledztwo potrwa czas dłuższy.

Petruszewicza wyproszono z unji L. N.

Lyon. (AW.). Ostatni dzień kongresu przyniósł następujące trzy sukcesy Polski: 1) na wniosek prof. Federowicza **zmuszono ukraińców Petruszewicza do wycofania się formalnego za składu unji,** co też stwierdzono w protokole ich własnemi podpisami, 2) **protest przeciwko sojuszowi polsko-rumuńskiemu zdjęto z porządku dziennego** i 3) prace komisji jurydycznej, w której przewodniczył prof. Federowicz, plenum przyjęło bez zmian, wyrażając podziękowanie przewodniczącemu.

Gdańsk to Niemcy, tak interpretuje senat gdański traktat wersalski.

Gdańsk. (PAT.). Pos. dr. Kubacz zwrócił się do senatu gdańskiego z zapytaniem, w którem **wskazuje na to, że osoby, które optowały na rzecz Niemiec, są zamieszkałe nadal w Gdańsku** i powinny w przeciągu najbliższych 12 miesięcy przenieść się do Niemiec. Tymczasem wszyscy prawie optanci, zamieszkujący w Gdańsku, tego nie uczynili. Dr. Kubacz zapytuje senat, jakie kroki poczynił, aby uczynić zadość odnośnym postanowieniom traktatu wersalskiego. Na zapytanie to **senat gdański odpowiedział, że nie jest obowiązany wydalać ludzi, którzy na mocy traktatu wersalskiego optowali na rzecz Niemiec.**

Afera szpiegowska w Czechach.

Praga. (AW) „Narodni Listy" zamieszczają szczegółowe doniesienia **o wykrytej szajce szpiegów. Aresztowano dotąd 9 osób, jednak główni przestępcy zdołali zbiedz.** Wśród aresztowanych są dwie osoby **z Moskwy, jedna z Petersburga,** jedna z Budapesztu i 4 z innych krajów. **Dwie osoby z Rosji są z zawodu dziennikarzami.** Przeprowadzone śledztwo wykazało związek między działalnością tej szajki a **zamachem na arsenał amunicyjny w Bukareszcie.** Bliższych szczegółów brak. Szajka ta zajmowała się też prawdopodobnie fałszerstwem banknotów.

Ustawa o pełnomocnictwach.

Komisja ukończyła prace.

Połączone komisje Sejmu, skarbowa i budżetowa, ustaliły już brzmienie poszczególnych artykułów ustawy o pełnomocnictwach. Nie zapadła jeszcze tylko decyzja w sprawie udzielenia rządowi upoważnienia do **wprowadzenia monopolu spirytusowego.** Prez. Grabski oświadczył, że bez tego upoważnienia ustawa nie przedstawia dla rządu wartości.

Z ważniejszych zmian, jakie komisja poczyniła w projekcie rządowym, podnieść należy następujące:

Do punktu 6, dotyczącego zapewnienia władzom państwowym wpływu **na gospodarkę szkół akademickich przyjęto zamiast tego „wpływu" „kontrolę", natomiast skreślono ustęp, dający prawo władzom uwzględniania dochodów przy ustalaniu kredytów budżetów tychże szkół.**

Przy punkcie 7 przyjęto dodatek, gwarantujący niezawisłość orzecznictwa komisji dyscyplinarnych przeciw funkcjonarjuszom państwowym.

Punkt 8 przyjęto bez zmian, dotyczących potrąceń wartości, świadczonych w naturze z uposażeń funkcjonarjuszy państwowych.

W punkcie 9 zamiast zmniejszenia uposażenia funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych zawodowych, którzy uzyskują dochody z wykonywania swoich zawodów poza czynnościami urzędowemi, przyjęto upoważnienie do rewidowania granic uposażeniowych funkcjonarjuszy.

Przy punkcie 10, dotyczącym zmniejszenia zaopatrzenia emerytalnego i rent inwalidzkich, zgodzono się na zmniejszenie zaopatrzeń emerytalnych, natomiast skreślono ograniczenie prawa zaopatrzenia inwalidów i tych inwalidów, którzy nie utracili 25% zdolności zawodowej.

Przyjęto punkt 11-sty o ograniczeniu państwowej pomocy finansowej na budowę publicznych szkół powszechnych.

Warszawa. (PAT.) Na popołudniowem posiedzeniu sejmowej komisji skarbowo-budżetowej pod przewodnictwem pos. Byrki zreasumowano uchwałę, powziętą na rannem posiedzeniu, a dotyczącą **redukcji emerytur i rent inwalidzkich** w tym kierunku, **że wyłączono redukcję zaopatrzeń emerytalnych, o ile emeryt odnosi inne korzyści materjalne ze skarbu państwa.** Natomiast redukcja emerytur **będzie dopuszczalna przy osobach, korzystających z koncesyj.** Zatwierdzono ustęp b) art. 1, dotyczący podwyższenia **podatku od spirytusu,** rozszerzenia monopolu soli i rozciągnięcia przepisów o podatku gruntowym na wydzierżawione majątki ziemskie.

Pogrzeb ofiar katastrofy lotniczej.

Wczoraj o godz. 6-tej po południu odbył się pogrzeb ofiar straszliwej katastrofy lotniczej, której ofiarami padły dwa młode życia bohaterskich pilotów.

Pogrzeb odbył się z kaplicy garnizonowej szpitala okręgowego, w której pomiędzy powodzią kwiatu i zieleni spoczywały zwłoki ofiar. Jedna z trumien była do ostatniej chwili odkryta, w niej spoczywał ś. p. por. Latawiec. Zwłoki por. Laszeckiego **były zamknięte z powodu zniekształcenia ciała.**

Trumny wyniesiono na barkach kolegów oficerów i złożono na kadłub przystrojonego zielenią latawca. Pocztem wyruszył kondukt poprzedzony kompanją honorową oraz orkiestrą 20 p. p.

Za karawanem postępowały kolejno rodziny zmarłych oraz przedstawiciele władz, z ramienia armji generał Szeptycki, w zastępstwie dowództwa D. O. K. generał Dziewanowski, oraz gen. Augustyn, z ramienia Prezydjum miasta wiceprezydent Wielgus.

Pogrzeb posuwał się przy udziale tłumów publiczności ulicą Długą i Basztową, wreszcie ul. Lubicz i Rakowicką na cmentarz.

Nad grobem wygłoszono mowy, podnoszące zasługi zmarłych.

Wynik dzisiejszego matchu Slavia — Wisła: 4:1. Gra „fair" pod znaczną przewagą Slavii. Bardzo dobra obrona Wiśniewskiego.

Z dnia politycznego.

Pomysł przeniesienia stolicy prymasa.

Prof. Abraham zamieścił w „Kur. Warsz." artykuł dowodzący, że jest w interesie Kościoła i państwa przenieść siedzibę prymasów Polski do Warszawy, jako stolicy państwa, przyczem przewiduje połączenie archidiecezji warszawskiej i gnieźnieńskiej. Z powodu tego dziwnego pomysłu pisze „Kur. Pozn.":

„Doświadczenie Kościoła wskazuje na to, że nie zawsze — ściśle biorąc rzadko tylko —były stolice monarchów siedzibą prymasów; o ile tak było, prowadziło to prawie zawsze do obustronnych prób wprowadzenia cezaropapizmu; zależnie po której stronie była energiczniejsza jednostka.

Zupełnie szkodliwe dla Kościoła były próby uczynienia z prymasa jednego z większych urzędników dworu. Powtarzałoby się to i dzisiaj w innej odmianie. Kontakt prymasa z rządem nie potrzebuje polegać na możności codziennego telefonowania albo nadsyłania radców ministerjalnych, owszem dla państwa i Kościoła będzie zawsze z korzyścią, jeżeli będzie istnieć instancja, rozważająca wszelkie zagadnienia z całym spokojem daleko od sugestji rozhałasowanego Sejmu albo rozagitowanej ulicy stołecznej.

Nie może nie uderzyć, że p. profesor powtarza kilkakrotnie z naciskiem, że mamy dwóch prymasów w Polsce — gnieźnieńskiego i warszawskiego. Otóż przypominamy, że mamy ich nawet trzech, bo podobnie jak rosyjski tak i rząd austrjacki chciał mieć dla swego zaboru swego prymasa w metropolicie lwowskim; zaznaczyć jednak należy, że ani metropolita warszawski ani lwowski nie uważali za rzecz kościelną i patrjotyczną z chwilą wskrzeszenia Polski przypominać czy urgować zaborczych rządów intryganckie kreacje.

Polska niema ani dwóch ani trzech prymasów, ma tylko jednego prawowitego. Jest nim arcybiskup gnieźnieński, a siedzibą jego jest za zgodą i ku zadowoleniu całej Polski zachodnia dzielnica naszego państwa".

O rzeczach realnych i nierealnych.

Z powodu listu rektoratu Politechniki Lwowskiej w sprawie Sodalicji akademickich, o którym w swoim czasie pisaliśmy, nadsyła nam K. H. Rostworowski następujące uwagi:

Pismo Rektoratu Lwowskiej Politechniki brzmi: „Do Rektoratu Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Załatwiając pismo z 19 lutego b. r. L. 2385/24 o wydanie opinji o statucie Sodalicji Marjańskiej Akademików, Senat Politechniki w dniu 29-go 1924 r. uchwalił sprzeciwić się zatwierdzeniu statutu, który przedstawia się jak reguła jakiegoś zgromadzenia lub seminarjum duchownego, a nie stowarzyszenia młodzieży akademickiej. W statucie pomieszczone są rzeczy realne, które statut każdy winien zawierać, ze sprawami kultu religijnego, religijnych praktyk i mistycznych dążeń (§ 1, 2, 4, 5, II. 13, 15, 18, 19, 22; 23); wprowadzona wszechwładna osoba Księdza Moderatora (§ 3. 29, 32, 36a, 46, 60). Tendencję tak wybitnie dominującą w statucie, wkraczania w dziedzinę życia religijnego, będącego zakresem działania Kościoła, wprowadzanie w życie młodzieży przesadnych praktyk religijnych, mistycznych zagłębiań się w nich, może(!) odpowiednie dla studentów teologji, ale dalekie od codziennych obowiązków naukowych studenta w szkole akademickiej, odrywających jego myśli od celów studjów uniwersyteckich, to wszystko uważa senat za niepożądane dla młodzieży i dlatego jest przeciwny istnieniu tego rodzaju stowarzyszeń akademickich wogóle, a w szczególności na Politechnice.

Fabiański m. p.
Rektor Politechniki.

Dokument ten jest istotnie bardzo ciekawy. Senat Politechniki lwowskiej podaje nam do wierzenia następujące prawdy:

1) Sprawy kultu religijnego, religijnych praktyk i mistycznych dążeń są rzeczami nierealnemi.

2) Rzeczami nierealnemi powinny zajmować się li tylko jakieś zakonne zgromadzenia, lub seminarja duchowe, a nie stowarzyszenia młodzieży akademickiej.

3) Wkraczanie w dziedzinę życia religijnego, wprowadzanie przesadnych praktyk religijnych i mistycznych zagłębiań się w nich(!), może odpowiednie dla studentów teologji, odrywa myśl studenta od celów studjów uniwersyteckich.

Starajmy się rozwinąć myśl senatu Politechniki lwowskiej. „Sprawy kultu religijnego" i „sprawy" mistycznych dążeń, muszę niestety odłożyć na bok, ponieważ termin techniczny „sprawy" jest tak ogólnikowy, że nie mam wyobrażenia, co ma właściwie oznaczać. Natomiast „sprawy" religijnych praktyk, jako że są ściśle określone przez Kościół, dadzą się łatwo sprecyzować.

Zdaniem Senatu Politechniki lwowskiej, rzeczami nierealnemi są tedy:

a) przystępowanie do Sakramentów świętych, b) słuchanie Mszy św. w niedziele i święta, c) zachowywanie postów. Stanowisko to upoważnia do dalszego wniosku, że nierealnemi rzeczami są: a) Sakramenta, b) Msza święta, c) posty. Ponieważ nierealne skutki wpływać mogą wyłącznie z nierealnych przyczyn, przeto nierealnemi rzeczami są: Kościół katolicki i jego pierwsza przyczyna, to znaczy nauka Chrystusowa. Gdyby bowiem nauka Chrystusowa była rzeczą realną, wówczas rzeczą realną musiałby być i Kościół katolicki i wypływające z niego praktyki religijne, co nie zgadza się z orzeczeniem Senatu Politechniki lwowskiej.

Dlaczego rzeczami nierealnemi powinny zajmować się li tylko jakieś zakonne zgromadzenia lub seminarja duchowne, a nie młodzież akademicka? Na to pytanie możemy dać jedną tylko odpowiedź: chyba dlatego, ażeby oddzielić chińskim murem duchowieństwo od młodzieży akademickiej, a ponieważ każda młodzież, nawet akademicka, zamienia się zwolna w starszyznę, a zatem, ażeby oddzielić duchowieństwo od reszty społeczeństwa. W jakim celu? Chyba w takim, ażeby duchowieństwo było dla — duchowieństwa, czyli, ażeby nierealni pasterze paśli nierealnych — pasterzy, nie wywierając nierealnych wpływów na realne owieczki. Nie przeczę, że w ten sposób pojęte „sprawy kultu religijnego, praktyk religijnych i mistycznych dążeń" byłyby zupełnie nowością. Nie wątpię, że w takich warunkach wkraczanie w dziedzinę życia religijnego byłoby wykluczone dla ludzi realnych wogóle, a dla studentów Politechniki lwowskiej w szczególności. Nie wątpię wreszcie, że religja, która jest nie do pomyślenia bez spraw kultu, praktyk i mistycznych dążeń (o ile przez mistyczne dążenia rozumieć zechcemy dążenie do pierwszej przyczyny, która się nie da doświadczalnie sprawdzić, jak n. p. w naukach mniej lub więcej ścisłych, punkt, atom, molekuł, eter, materja, rzecz sama w sobie, a w teologji Bóg), że wówczas religja byłaby dziwolągiem, zasługującym na bojkot. Do tak pojętej religji zdaje się dążyć Senat Politechniki lwowskiej w imię zasady: „wkraczanie w dziedzinę życia religijnego odrywa myśl studenta od celów studjów uniwersyteckich", a odrywa „wprowadzając przesadne praktyki religijne i mistyczne zagłębianie się w nich".

Słowo „przesadne" pozwala przypuszczać, że Senat Politechniki lwowskiej, toleruje praktyki „nieprzesadne". Pomijając fakt, iż najmniej przesadna praktyka religijna musi wkraczać w dziedzinę życia religijnego, gdyż w przeciwnym razie zamienia się w niereligijny nonsens, pomijając fakt, że (przynajmniej w Kościele katolickim) najoszczędniej praktykujący student musi oddać się pod komendę „wszechwładnej osoby", czy to „księdza moderatora", czy to poprostu spowiednika, należy stwierdzić, że w tem miejscu Senat Politechniki lwowskiej a) popada w sprzeczność ze samym sobą, b) zabiera głos w sprawach, wykraczających poza jego kompetencję. Sprzeczność rzuca się w oczy. Nierealność praktyk religijnych nie może polegać na ich **ilości**, ale na ich **jakości**.

Kilka słów o powieści awanturniczej.

Z powodu druku „Onej" w fejletonie „Gł. Narodu".

Literatura piękna każdego z narodów posiada odrębny, właściwy sobie charakter; przejawia się on i w tym najprzystępniejszym dla ogółu, najbardziej kosmopolitycznym dziale literatury, jakim jest powieść. Rzec można, że różnorodność tematów, wszechstronność powieści, kultywowanie jej działów, mających pozornie mało co z sobą wspólnego, trafia się rzadko i to tylko u narodów, które trzymają na wodzy zarówno zmysły, jak myśli swoje, które czują się na całym świecie, jak u siebie w domu. Odnosi się to przedewszystkiem do współczesnej literatury angielskiej.

Nie wyklucza to jednakże, że literatura ta posiada również cechy swoiste. Są niemi przedewszystkiem pociąg do senzacji i zupełna niezmysłowość. Można przeczytać dziesiątki angielskich powieści i nie znajdzie się w nich ani jednej dwuznacznej sytuacji. Z drugiej strony najwięksi współcześni powieściopisarze rasy anglosaskiej nie uważają za ubliżenie wybór tematu czysto senzacyjnego (Bennet, Kipling, Corelli, Wells, London i t. d.), którego by nie zrobił każdy poważniejszy twórca na kontynencie. Ten pociąg do senzacji, a zarazem poczucie własnej siły, pewność siebie i przekonanie, że dla Anglika nie ma nic niepodobnego, stały się powodem stworzenia w literaturze angielskiej bogatego już dzisiaj działu powieści awanturniczej (history of adventure).

Dział ten z natury rzeczy musiał tu zostać wyposażony w najbogatsze środki, gdyż teren, z którego można było czerpać, był też zaiste olbrzymi. Rozległo kolonje i wyrobiony pociąg do podróżowania, zamiłowanie przyrody, ukochanie sportu w każdej jego formie, specjalny sposób wychowania młodzieży, wszystko to złożyło się na utworzenie wspomnianej powieści awanturniczej, rzecz prosta, w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Nie są to utwory propagujące mord i brutalność, jak ich liche naśladownictwa w języku niemieckim (Gerstacker, K. May), nie są to również powieści „egzotyczne" w rodzaju Cl. Farrère i P. Millet'a, angielska powieść awanturnicza głosi jedynie kult uczciwości, zdrowia, inteligencji i odwagi, która winna być cechą każdego Anglika.

Najwybitniejszym z żyjących przedstawicieli tego działu literatury jest H. Rider Haggard, którego powieść p. t. „Ona" rozpoczęliśmy drukować w naszem piśmie.

Powieść awanturnicza powstała właściwie w Ameryce. Klasycznym jej przedstawicielem, a zarazem jednym z najulubieńszych do dziś dnia autorów jest J. Fenimore Cooper (1789—1851), twórca szeregu opowieści z życia żeglarzy i osadników amerykańskich („Szpieg", „Pionierowie", „Ostatni Mohikanin", „Stepy" i t. d.). Mimo wad w kompozycji, rażącej dziś rozwlekłości, powieści jego zdolne są zainteresować współczesnego czytelnika, tem bardziej, że mają w sobie dużo szczerej poezji, a samo środowisko, w którem sie rozgrywają, odwalone jest tak żywymi barwami, że nie trzeba się dziwić pochlebnym sądom o Cooperze naszych największych mistrzów pióra, choćby J. Słowackiego.

Drugim twórcą romansu awanturniczego jest największy poeta amerykański E. A. Poe (1811—1849), którego siedemdziesięcioletnią rocznicę śmierci obchodzić będzie z wielką uroczystością cały świat anglosaski. Powieść jego z 1838 r. p. t. „Przygody Artura Gordona Pyma" jest właśnie prototypem tego rodzaju utworów, w których wyprawa do tajemniczego kraju i niezwykłe przygody bohaterów odgrywają główną rolę.

Obaj ci autorowie znaleźli naśladowców, którzy, idąc wskazanemi przez nich drogami, przeszczepili sam rodzaj literatury na grunt swoisty (we Francji G. Aimard, w Niemczech Gerstacker, w Anglji Mayne-Reid, Marryat, Russel i t. d.). W drugiej połowie ubiegłego stulecia występuje we Francji J. Verne z szeregiem powieści już nie tylko awanturniczych, ale wprost fantastycznych: „Podróż na księżyc", „Podróż do środka ziemi", „Sfinks lodowy"), a z końcem wieku XIX. pojawiają się w Niemczech pierwsze powieści Maya.

Powieść awanturnicza dochodzi jednak do rozkwitu w Anglji, gdzie występuje na widownię dwóch niezwykle utalentowanych przedstawicieli tego kierunku, t. j. R. L. Stevenson („Wyspa skarbów") i H. Rider Haggard. Z tą chwilą byt współczesnego romansu awanturniczego jest już ustalony. O ile powieści Maya nużą swą mo-

Jeżeli więc praktyki religijne są jakościowo nierealne, w takim razie, najkrótsza i najrzadsza praktyka jest karygodną stratą czasu. Co się zaś tyczy niekompetencji senatu, ośmielę się zauważyć, iż nigdy nie słyszano, ażeby senaty uniwersyteckie wogóle, a senaty politechnik w szczególności, posiadały powszechnie zobowiązany miernik na oznaczenie normalnej ciepłoty studenckich uczuć religijnych. Mam wrażenie, że tutaj rozstrzyga wyłącznie stan duchowy danego studenta.

Na zakończenie muszę poruszyć kwesję realności i nierealności danej rzeczy.

Co jest właściwe realne? Przypuszczam, że nie „dana rzecz", ale **dane przeżycia i przemyślenia,** wywołane daną rzeczą i oparte **na danym artykule wiary,** jeśli kto woli, **aksjomacie.** Gdyby było przeciwnie, wówczas za jednym zamachem możnaby obalić nie tylko teologję, ale nawet i matematykę. Bo cóżby mi zrobił np. p. Riemann, gdybym mu rzekł: „Bryłę, a więc i kulę, która pana tak bardzo zajmuje, uważam za rzecz zupełnie nierealną, ponieważ punkt, który jest zaprzeczeniem wymiarów, nie może zajmować miejsca w przestrzeni, jako taki nie może wykonywać ruchu, wskutek czego, nie mogąc być ojcem linji, nie może być ani dziadkiem płaszczyzny, ani pradziadkiem bryły". — Coby mi zrobił? — Odrzekłby: „Jeżeli pan nie jest w stanie pojąć, że punkt jest wyrazem naszej ludzkiej zdolności abstrahowania w nieskończoność, a bryła wyrazem naszej ludzkiej zdolności konkretyzowania również w nieskończoność, jeżeli dla pana realną bryłą jest tylko kawał węgla, to niech pan pali w piecach, ale niech się pan do geometrji nie bierze".

Analogiczną odpowiedź mógłby dać teolog, dla którego punktem wyjścia jest czynny absolut, czyli realnie i osobowo ujęty Bóg, a realną bryłą opoka Piotrowa, na której Chrystus zbudował Kościół swój, ażeby był realnem źródłem realnego kultu i realnych praktyk religijnych.

Co się zaś dotyczy „mistycznych dążeń" do mogę zapewnić senat Politechniki lwowskiej, że jednem z zadań Księży Moderatorów jest właśnie moderowanie tych dążeń w imię zasady św. Pawła: „Albowiem jeśliby niepewny głos trąba dała, któż się na wojnę gotować będzie?"

Jak z punktu powstała budowa mostów, tak z Boga powstała budowa społeczeństw.

K. H. Rostworowski.

Bałamucenie opinji.

Zbliża się pięćdziesiąta rocznica rozpoczęcia przez ś. p. Ks. Stojałowskiego wydawnictwa pisma ludowego „Wieniec-Pszczółka". Z okazji tego jubileuszu pojawił się w „Gońcu Krakowskim" artykuł, zatytułowany: „Doniosła uroczystość". W artykule tym napisano między innymi:

„Dookoła niepozornego pisma (czyt. „Wieńca-Pszczółki" — Red.) zaczęły się skupiać szeregi bojowników o niezależną Polskę. Powstawało stronnictwo, które w wolnej, niepodległej Polsce nazwało się związkiem ludowo-narodowym".

A dalej czytamy w tym samym artykule:

„Tworzył się ruch wszechpolski, obejmujący wszystkie ziemie, na których rozsiedli się od wieków Polacy. W Kongresówce działał wówczas R. Dmowski, który przewodził ruchowi narodowemu, w b. zaborze pruskim tacy działacze, jak Seyda, Korfanty, Trąmpczyński, w Małopolsce Wschodniej St. Grabski i Jan Zamorski".

Otóż jest wierutnym fałszem, jakoby związek ludowo-narodowy, czyli endecja, powstała koło „Wieńca-Pszczółki", względnie koło śp. Ks. Stojałowskiego. Twórca chrześcijańsko-ludowego stronnictwa daleko prędzej zorganizował lud, niż to rozpoczęli robić wszechpolacy. Ś. p. Ks. Stojałowski musiał nieraz ostro walczyć z inwazją wszechpolską na wieś. Pismo „Polak", przemycany przez narodowych demokratów za ówczesny kordon do Kongresówki, pismo przeznaczone dla ludu, redagowane przez p. K. Wojnara, nazywał ś. p. Ks. St. poprostu zdrajcą, moskalofilem, konfidentem żandarmów rosyjskich i sprzedawczykiem. Tygodnik wszechpolski „Ojczyzna" bardzo często atakował ś. p. Ks. St. za jego pracę społeczną. Podobnie i prasa wszechpolska w b. Kongresówce nie szczędziła budzicielowi ludu polskiego ciężkich zarzutów. Echa walk przeciw ś. p. Ks. St. znaleźć można i w rocznikach „Wieńca-Pszczółki", bo zaczepiony działacz nie pozostawiał ataków bez odpowiedzi. Jeśli zatem narodowa demokracja sławi dziś ś. p. Ks. Stojałowskiego, jako twórcę swego stronnictwa, to fałszuje historję.

Podobne „nieścisłości", jak w „Gońcu", znajdujemy w „Wieńcu-Pszczółce" z 29 czerwca b. r. w artykułach: „Przed Zjazdem" i „Do braci Stojałowszczyków". W pierwszym artykule redaktor pisma nadużywa pamięci ś. p. Ks. Stojałowskiego do reklamy stronnictwa wszechpolskiego, przyczem zakładanie Kółek Rolniczych, Kas Raiffeisena i t. d. przypisuje inicjatywie swego stronnictwa, jakkolwiek wie, że robił to kto inny, a narodowa demokracja przyszła już na teren przygotowany.

W drugim artykule, zamieszczonym w „Wieńcu-Pszczółce", niejaki p. Scholz sławi ś. p. Ks. Stojałowskiego jako wodza i nauczyciela Związku ludowo-narodowego. W imię prawdy trzeba stwierdzić, że ś. p. Ks. St. nawet w latach swego politycznego upadku nie był wodzem narodowej demokracji, ale uważał się za wodza **własnego stronnictwa,** chrześcijańsko-ludowego, czyli chrześcijańsko-socjalnego. Jedynie tylko na terenie parlamentarnym szedł w ostatnich latach razem z narodową-demokracją, tworząc parlamentarny klub narodowo-ludowy.

Zabrzeski.

O naszą marynarkę.

Klub poselski Chrześcijańskiej Demokracji w zrozumieniu doniosłego znaczenia rozwoju naszej marynarki wojennej, tak niezbędnej dla obrony granic Rzeczypospolitej w dniu 15 i 16-go czerwca b. r. zwiedził nasze wybrzeże morskie na Bałtyku, gdzie dokładnie zapoznał się ze stanem naszej marynarki, stacjonowanej w Pucku i w Gdyni.

Otóż jeden z uczestników wycieczki w niżej następujących słowach streszcza ogólne wrażenie, jakie wywarło na posłów zwiedzenie naszego wybrzeża i naszej floty wojennej.

Kilkakrotnie, bo od Henryka Walezego aż do Jana Kazimierza, zaprzysięgali królowie nasi w swych punktach elekcyjnych obowiązek wystawiania floty wojennej. Zaprzysięgali, że wystawią ją własnym kosztem i utrzymają własnym kosztem. Wszystko daremnie. Mimo wielkich ofiar, jakie na nią łożył Władysław IV, mimo świetnego zwycięstwa, jakie odniosła flota polska nad flotą szwedzką na wybrzeżu Oliwskiem (1627 r.), nie zdobyła sobie marynarka polska nigdy trwałego znaczenia. Brakło jej oparcia o społeczeństwo polskie, w którem przeważała myśl, że Polsce wystarczy tyle morza „byle konia spławić, ale nie utopić". Nic więc dziwnego, że tak zwana polska marynarka, rekrutowała się głównie z gdańszczan, a komenda u niej była niemiecka. A królowie sami nie zdołali stworzyć, ani też podtrzymać marynarki wojennej, tak tem mniej zdołało społeczeństwo stworzyć własną marynarkę handlową. Stworzenie jej pozostawiono zupełnie Gdańskowi. O ile zaś Gdańsk ją stworzył, to tworzył ją przedewszystkiem we własnym interesie. O polskiej banderze handlowej można więc było w czasach przedrozbiorowych jeszcze mniej mówić, aniżeli o banderze wojennej.

Szkody, jakie dla Polski dawnej z tego niedostatecznego zrozumienia dla spraw morskich wynikły są dziś zbyt jasne, by o nich mówić obszerniej. Bogacił się Gdańsk, ale nie bogaciła się Polska. Ale nietylko to. Skutkiem braku tej orjentacji brakło Polsce także tej orzeźwiającej i szerokiej orjentacji światowej, jaką dać może tylko bliskie współzawodnictwo na tak wielkim rynku handlowym, jakim ostatecznie jest właśnie — morze.

Jeżeli więc młode nasze Państwo, już w traktacie wersalskim stoczyło tak ostrą walkę o dostęp do morza, to stoczyło ją w tem zrozumieniu, że stacza ją wręcz o podstawę swego bytu, bo o zapewnienie sobie własnej, istotnie polskiej floty. A jeżeli niebawem podjęto myśl budowy własnego wielkiego portu tak wojennego, jak i handlowego, to chodziło przytem już nietylko o zapewnienie marynarce wojennej należnej jej podstawy operacyjnej, ale chodziło także o to, by dać dość równomierną możność rozwoju całej naszej polityce handlu morskiego.

Nicomal z pietyzmem zwracać się winna uwaga całego społeczeństwa do tej, niedawno prawie że nieznanej Gdyni, gdzie wśród trudu budowy nowego Państwa, nie zapomina się także budowania własnej, od Gdańska niezależnej, a nawet groźnej dla Gdańska podstawy morskiej! Do głębi 11-metrowej po raz pierwszy od czasu Władysława IV wbija się w dno morskie pale z polskich sosen i dębów, przywykłych dotychczas służyć każdej innej, tylko nie polskiej marynarce. A dokonuje się to nowe dzieło pod okiem polskich inżynierów, polskich techników i polskich marynarzy.

O ile chodzi o świeże siły, to ta poczynająca się marynarka, budująca sobie dopiero swe gniazdo, nie opiera się na personale kaperskim, jak ongi za Zygmunta Augusta, ale na materjale ochotniczym, który z idealizmu poszedł na pokład na to, by na zdrowych podstawach, bo na poświęceniu, budować nową gałąź służby obywatelskiej. Gdańszczanie mogą dziś jeszcze z przekąsem mó-

notonią i duchem przesady, o tyle utwory Haggarda uderzają już od pierwszej chwili niezwykłością tematu, znajomością terenu i doskonałą charakterystyką bohaterów. Cykl tych utworów otwierają w 1886 r. „Kopalnie Króla Salomona", gdzie po raz pierwszy pojawia się godny następca Cooperowskiej „Skórzanej Pończochy", strzelec Allan Quatermain.

Z postacią tą, szczególnie umiłowaną przez autora (powieści: „Allan Quatermain — 1887, „Żona Allana" — 1890, „Marja" — 1912, „Dziecię burzy" 1913, „Heu-Heu" — 1923), rywalizuje postać tajemniczej, legendarnej Władczyni, która jest bohaterką najgłośniejszego utworu H. Ridera p. t. „Ona". Powieść ta omawia losy niezwykłej wyprawy w głąb Afryki w poszukiwaniu kobiety, która rozwiązała zagadkę wiecznej młodości. Niezwykle oryginalne ujęcie tematu i wprost wyborna charakterystyka bohaterki zaciekawia czytelnika od pierwszej chwili. Jest to według Benoit („Droga Olbrzymów") **może najlepsza powieść angielska** drugiej połowy ubiegłego stulecia.

Jak trudną i wprost nieosiągalną rzeczą jest stworzenie po niej w tej dziedzinie czegoś nowego, dowodzi fakt, że po wydaniu sławnej „Atlantydy" P. Benoit, która zyskała przed kilku laty tak wielką popularność, ogłoszono powieść francuskiego autora jedynie za plagiat. I rzeczywiście dopiero po przeczytaniu Haggardowskiej „Jej" przekonujemy się niezbicie, że tryumfy „Atlantydy" są tylko kradzione.

Z szeregu dalszych powieści Haggarda Ridera na wzmiankę zasługują: „Pierścień Królowej Saby" (podróż do nieznanego, ginącego narodu, w środku Sahary, nad którym panuje biała królowa), „Ludzie z krainy Mgieł" (wyprawa do krainy rubinów), „Córa Montezumy", „Benita" (wyprawa po skarb złoty w okolicach Zambezi) i t. d. Haggard zaciekawia, jak i Stevenson, od pierwszej chwili, różni się jednak od autora „Catriony" zamiłowaniem do allegorji i czarnoksięstwa (powieści z historji państwa Zulusów).

Dorobek literacki Haggarda Ridera obejmuje dziś już z górą czterdzieści tomów, z których na język polski dziwnym trafem tłomaczono tylko utwory z pierwszej fazy jego twórczości. Z naśladowców jego największym rozgłosem w Polsce i zagranicą cieszą się przedewszystkiem A. C. Doyle („Świat zaginiony"), Eden Philpotts („Złoty fetysz"), Max Pemberton („Dom Podwodny", „Niezdobyte miasto" (d'Esme), „Czerwone bogi"), Boussenard, Lermina, Leroux i przedewszystkiem P. Benoit.

Mimo zarzutu sensacyjności, jaki się stawia powieści awanturniczej angielskiej, nie można zapominać, że jest to sensacja zdrowa i tylko taką propaguje współczesny „roman of adventure". Chociażby z tego powodu warto też przeczytać jedną z powieści Haggarda Ridera, a najodpowiedniej wybrać w tym celu, jak to zresztą mawiał i nasz wielki mistrz słowa, H. Sienkiewicz, historję o tajemniczej „She".

Br. Falk.

wić o niewielkiej stosunkowo liczbie naszych torpedowców, kanonierek, trawlerów, statków pomocniczych i okrętów hydrograficznych, o zupełnym braku dreagnoutów, pancerników, krążowników i łodzi podwodnych. W stosunku do Niemców, a tem więcej Anglji lub Francji jest to istotnie ilość równie niepokaźna, jak liczba naszych statków handlowych.

Ale o tej konkurencji my też nie myślimy. Myślimy tylko o tem, by wybrzeże swoje bronić, a o ile chodzi o handel, to go prowadzić bezwzględnie tylko na pokładzie własnych okrętów, a jedno i drugie jest rzeczą zupełnie osiągalną, nawet rychlej osiągalną, aniżeli to myślą nasi wrogowie.

Nie potrzeba pokoleń, by tego dokonać, wystarczy gdy jedno to dostatecznie zrozumie. Sejm opracuje w najbliższym czasie cały plan systematycznego prawa marynarskiego. Nie ulega wątpliwości, że ułatwi to znacznie planową rozbudowę obecnych zaczątków. A o ile chodzi o materjalne nakłady na rozbudowę portu w Gdyni, to i pod tym względem są starania Rządu na dobrej drodze. Dowództwu naszej marynarki, wiceadmirałowi Porębskiemu, znanemu byłemu dowódcy brygady krążowników czarnomorskich, panom komandorom Petelencowi i rzutkiemu panu Świrskiemu, komandorowi pporucznikowi Bartoszewiczowi-Stachewskiemu, jak i obecnemu składowi oficerów marynarki wojennej, przypadnie wówczas w udziale to zaszczytne imię, że mimo niesłychanie skromnych, bo całkiem na równi z piechotą utrzymywanych uposażeń służbowych, umieli stworzyć typ karnego, ideowego, a więc i wzorowego marynarza polskiego.

(—) Ks. Jan Sieciński i Ks. K. Kubik
posłowie na Sejm.

O ubezpieczenie na wypadek bezrobocia pracowników biurowych.

Poseł Puchałka (Ch. D.) i tow. zgłosili następujący wniosek w Sejmie:

Skutkiem poważnego obecnego przesilenia w przemyśle, oraz zastoju w rozmaitych dziedzinach pracy najemnej, zaznacza się wielkie bezrobocie nietylko wśród robotników, ale niemniej wśród t. zw. pracowników umysłowych, zatrudnionych w biurach fabrycznych, w handlu, bankach i innych instytucjach, zatrudniających pracowników biurowych. **Liczba tych pracowników pozostających bez pracy wynosi około 50 tysięcy.**

Związki zawodowe pracowników biurowych niejednokrotnie zwracały się do Rządu i Sejmu z memorjałami, w których domagają się uchwalenia ustawy, zabezpieczającej na wypadek bezrobocia. Na posiedzeniu w dniu 2 b. m. uchwalił Sejm ustawę o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia robotników, odrzucił natomiast wniosek upoważniający Radę Ministrów do rozciągnięcia przepisów tej ustawy również na pracowników biurowych. W dyskusji nad tym wnioskiem większość klubów poselskich wyrażała zapatrywanie, że ubezpieczenie na wypadek bezrobocia pracowników biurowych winno być dokonane na innych podstawach, niż ubezpieczenie robotników.

Ponieważ położenie bezrobotnych pracowników biurowych i ich rodzin jest istotnie tragiczne;

ponieważ potrzeba ich ubezpieczenia na wypadek bezrobocia została uznana przez cały Sejm;

ponieważ Konstytucja gwarantuje każdemu obywatelowi pomoc na wypadek bezrobocia;

przeto wnosimy:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: Wzywa się Rząd, by w jak najkrótszym czasie, nie później jednak niż w terminie 3-miesięcznym, przedłożył Sejmowi projekt ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia pracowników biurowych.

List z Tarnowskich Gór.

Egzamin dojrzałości w języku polskim w szkole górniczej. — Rozdanie świadectw. — Komers górniczy. — Produkcje muzykalno-wokalne. — Pieśń górnicza. — Gazeta piwna.

Dnia 17 czerwca obchodziliśmy wielkie święto w tutejszej szkole górniczej, gdyż wyszedł z niej pierwszy zastęp młodzieży z polskimi dyplomami, młodzieży zdolnej i dziarskiej, która, pokonawszy trudności językowe, już po półrocznej nauce szkolnej składała egzamin w języku ojczystym.

Piękną aulę szkolną przybrano w godła państwowe i tam, gdzie od lat 85 brzmiało słowo niemieckie, dzwoniła w dniu powyższym piękna mowa polska, którą młodzież górnośląska serdecznie pokochała.

Egzamin odbył się pod przewodnictwem nadradcy górniczego inż. H. Hanasiewicza, delegata Wyższego Urzędu górniczego w Katowicach i w obecności decernenta Związku Przemysłowców górniczo-hutniczych z Katowic, inż. B. Pietrzykowskiego. Wszystkich 26 absolwentów uznano za dojrzałych, zaś z pośród nich trzech za celująco uzdolnionych. Przed rozdaniem świadectw przemówił dyrektor szkoły, by pożegnać młodzież idącą w twarde życie, na trud i pracę, gdzie należy uzupełniać wykształcenie szkolne i nie lękać się wody, ognia i gazów, tych najsroższych nieprzyjaciół górnika.

— Górnictwo — mówił dyrektor — jest podwaliną kultury i bogactwa narodów, ty zaś, kochana młodzi, winnaś bogactwo to zdobywać swą pracą i energją, miłując zawód górniczy i wierna Bogu i Ojczyźnie. Wręczając ci dzisiaj dyplomy, które łono ziemi przed tobą otwierają, a skąd masz czerpać skarby w węglu i rudzie ze znojem i wytrwałością, jesteśmy przekonani, że kroczyć będziesz po szlakach przez nas wytkniętych.

Po owych słowach, których w całości nie przytaczamy, a których wysłuchano z prawdziwem skupieniem, dziękowała młodzież przez usta swego delegata, Hermana Glaglę, za wykształcenie i gorliwą pracę nauczycieli, przyrzekając im, że pozostanie wierną sztandarowi górniczemu, któremu podczas poświęcenia temi słowy niedawno ślubowała:

Sztandarze nasz, dziś w Trzeci Maj,
Trzymamy straż, gdzie polski kraj.
Srebrzysty ptak, jest z nami wraz,
Barbary znak, powiedzie nas,
Przez gazów war, przez wody huk,
Przez ognia żar, przez młotów stuk!

Dawnym zwyczajem szkolnym zakończono uroczystość komersem górniczym. Program wieczoru, zwany po górniczemu „planem ruchu", obejmował produkcje muzykalno-wokalne, przemowy komisarzy egzaminacyjnych, dyrektora szkoły i prezesa uczniów, tradycyjne oddanie barw i pałaszy górniczych w ręce nowego prezesa, wreszcie odczytanie gazety piwnej. Że produkcje te wypadły świetnie, o tem wątpić nie należy, gdyż młodzież tutejsza zdawna do porządku przyzwyczajona, nie występuje nigdy nie przygotowana.

Stąd zespół fortepianowo-skrzypcowy, śpiewy przy akompanjamencie gitary lub fortepianu, śpiewy solowe i kuplety były niezrównane i zasługiwały na rzetelne oklaski. Kiedy zaś zabrzmiały piękne, lecz, niestety, jeszcze u nas tak mało znane pieśni górnicze, niejednemu oko łzą zaszło z dumy, że młodzież ta, która niedawno jeszcze tylko po niemiecku śpiewała, na komersie tym tentno życia górniczego w pieśni podawała polskiej.

A nie brakuje nam chyba podłoża do pieśni górniczej wobec starożytnego Olkusza i Wieliczki, wobec starożytnego kopalnictwa tarnogórskiego i wobec dzisiejszego wielkiego przemysłu górniczego, kwitnącego na ziemiach polskich. Zatem raźno do pracy w myśl pieśni górniczej:

W niedzielę młot nię kuje nasz,
Toż wówczas bracie spokój masz,
W przyjaciół gronie jesteś rad,
Więc z pod świątecznych, drogich chat,
Niosą przejasne świeże głosy,
Radosne pieśni pod niebiosy,

by wskazać, że i u nas nie brak sił twórczych i zdolności i że nasza młodzież w górnictwie piękną przyszłość upatruje.

Wystawa wszechbrytyjska w Wembley.

(Od naszego korespondenta londyńskiego).

Indje zachodnie we Wembley: Ostatni mój artykuł zakończyłem opisem sekcji Hong Kongu: w jego sąsiedztwie, stojący niski, biały budynek w stylu staro-kolonjalnym ze swym charakterystycznym, nieproporcjonalnie wysokim dachem pokrytym czerwoną dachówką, jest we Wembley siedliskiem angielskich Indji Zachodnich. Każda z wysp wchodząca w skład grupy zach. Indji, bardzo obrazowo i ciekawie przedstawia tu swe bogactwa naturalne. Może nie od rzeczy będzie przypomnieć, że Indje zachodnie składają się z łańcucha wysp ciągnących się od Florydy aż do północnego wybrzeża Ameryki połudn. Krzysztof Kolumb, kiedy odkrył te wyspy, sądził, że dosięgnął Indji — stąd nazwa Indji zachodnich.

Specjalnym rysem tego pawilonu, rzucającym się zaraz przy wejściu w oczy, jest wielki fryz biegnący dokoła ścian wielkiej sali, przedstawiający malownicze krajobrazy oraz doskonałe warunki klimatyczne tych wysp. Pod tym fryzem umieszczone zostały eksponaty dotyczących wysp: Do najbardziej interesujących, należą eksponaty Jamajki, wśród których banany, trzcina cukrowa oraz produkta z niej otrzymywane, jak cukier, rum i poncz są na pierwszem miejscu. W obok stojącym bufecie, można kosztować wszystkich tych specjałów. Obok mieszczą się wystawione produkta kopalniane wyspy Trinidat i Tobago. Można tam oglądać również i model sławnego jeziora asfaltowego w Trinidacie oraz sposób jego eksploatacji. Warte widzenia są także wielkie bryły asfaltu sprowadzone z Trinidatu. Jest tam również piękny model rządowej fabryki cukru oraz sławnej szkoły państwowej dla chodowli roślin podzwrotnikowych. Pięknie przedstawione są wyspy Barbados i Bahamas, które słyną z wywozu pięknych muszli, korali i gąbek. Cała serja dekoracji scenicznych przedstawia obrazowo znakomite warunki klimatyczne i kąpielowe na tych wyspach, podczas gdy pomysłowo urządzona panorama odtwarza piaszczysty brzeg morski, na którym widać wygrzewające się żółwie oraz setki przepięknych muszel. Tuż obok, zwracają uwagę wielkie bloki skały koralowej. Angielski Honduras wystawia wyłącznie swe mahonie i cedry, które stanowią jego bogactwo. Wyspy Falkland, które również mają swoje miejsce w pawilonie, ze względu na swe bardzo na północ wysunięte położenie geograficzne oraz wielką różnicę klimatyczną, stanowią wielki kontrast ze swemi sąsiadkami. Obok pięknych futer jakie te wyspy dostarczają, mieści się tam bardzo interesujący zbiór broni oraz narzędzi używanych do polowań na wieloryby, foki, lwy morskie etc. Przepiękna panorama przedstawia jedną z tych ciekawych scen na morzach polarnych, o których się tak wiele czyta i słyszy: Wśród skał i lodowców oraz nad brzegami morza widać tam pingwiny, foki i lwy morskie, a w dali na pełnym morzu angielski statek rybacki, polujący na wieloryby.

Ang. Gujana: Pierwszą rzeczą zwracającą uwagę u wejścia do pawilonu angielskiej Gujany, jest olbrzymi model reprodukujący wodospad Kaieteur na rzece Pontaro, który należy do największych na świecie i jest pięć razy wyższym od Niagary. Liczne eksponaty przedstawiają wielkie pole, nadające się do eksploatacji dla osadników europejskich. Drogocenne kamienie i minerały, ryż, orzechy kokoowe, jakoteż wielka różnorodność drzew egzotycznych, wykazują olbrzymie i jak dotąd bardzo mało wyzyskane bogactwa tej kolonji. Fauna i flora tego kraju jest ogromnie ciekawą i różnorodną: Pod baldachimem z przejrzystej materji koloru niebieskiego, imitującego piękny kolor nieba ang. Gujany, bardzo realistycznie przedstawiona jest bujna podzwrotnikowa roślinność oraz scena z tamtejszych lasów dziewiczych, rojących się od wszelkiego gatunku zwierząt, jak małp, jaguarów, wężów, ptaków i t. d.

Nowa Fundlandja: Pawilon Nowej Fundlandji godny jest tej najstarszej angielskiej kolonji. Naokoło budynku stojące sosny i brzozy, przypominają olbrzymie lasy, które stanowią o bogactwie tego kraju. Wnętrze pawilonu, chociaż w charakterze swoim bardzo proste, urozmaicone jest ściennemi dekoracjami ilustrującemi bogactwa leśne, kopalniane, rybołóstwo, jakoteż różnorodne atrakcje sportowe, podczas gdy bogata kolekcja wypchanych zwierząt dostarczających cenne futra, jak

Gazeta piwna, o której mówiliśmy, ma ustaloną tutaj swą tradycję. Gazety tej wyczekuje z utęsknieniem miasto całe, w szczególności zaś piękne córy grodu, lgnące tak gorąco do synów podziemnych, czarnych światów. I dlatego nie brak w niej kobiecych postaci, dowcipów i czułych wierszyków bogdankom serca poświęconych:

Żegnajcie więc z Tarnowskich Gór,
Kochane serca pięknych cór,
Zacni koledzy u tych bram,
Górniczem hasłem: „Szczęść Boże Wam!"

Słowy temi kończy się „Ostatnie pozdrowienie" umieszczone na str. 3 gazetki piwnej, z pośród zaś pieśni, poświęconych niewiastom i również w tej gazetce umieszczonych, chwyta nas za serce rzewna piosenka:

A jeśli kiedy przyjdzie czas,
Podziemne żegnać góry,
I dzwonka głos ostatni raz
Odezwie się ponury,

O luba wtedy nie płacz nie,
Z twarzyczki twojej otrzyj łzę,
Wszak się obaczym tam...
Szczęść nam, szczęść nam, szczęść Boże nam!

Zresztą treść gazetki obraca się około profesorów i współkolegów i nie jest pozbawiona humoru i młodzieńczej tężyzny. W gazetce ostatniej, całkiem bezpretensjonalnej i złożonej jeszcze przeważnie w języku niemieckim, znajduje się wprawdzie bardzo wiele usterek językowych i wierszy częstochowskich, niemniej jednak świadczy ona o dobrej woli młodzieży i jej wysiłku w przełamaniu trudności językowych i dlatego usterki te należy jej wybaczyć.

Inż. Feliks Piestrak.

Listy do Redakcji.

W odpowiedzi na komunikat Zarządu głównego „Unitas", tarnowskiej, umieszczony w nrze 149 „Głosu Narodu" z dnia 4 b. m. oświadczam:

1) Nie jest prawdą, że zwalczam Stronnictwo Katolicko-ludowe w sposób niegodny kapłana katolickiego, prawdą zaś jest, że krytykuję S. K. L. w formie przyzwoitej, której jednak to stronnictwo nie stosuje w atakach przeciw mnie na łamach „Ludu Katolickiego".

2) Nie jest prawdą, że akcja moja w kierunku wzmacniania partji „Piasta" jest szkodliwą dla Kościoła i narodu, prawdą zaś jest, że wysiłki w celu stworzenia ze stronnictwa „Piasta" silnego ośrodka chłopskiego, przeciw różnym lewicującym grupom ludowym zmierzają do dobra Kościoła i narodu. I w tej myśli stanęli do wspólnej pracy z Witosem ci, którzy do wyborów szli z S. K. L. pod nr. 12, a więc czcig. Ks. Wacław Bliziński, b. premjer L. Skulski, b. wicemarszałek Sejmu Maj, b. poseł Ks. Starkiewicz, obecny poseł Ks. Nawrocki i inni.

Ks. Weryński.

Pilzno, 5 lipca 1924.

Z cyklu „Restituta".

Trzeci Maja w Moskwie 1918.

I.

Sejm kończąc w Maju Konstytucji księgę,
ciosał z narodem ów kamień węgielny,
by w nim Duch Polski rył życia potęgę,
i napis: Wolność — był wszystkim czytelny.

Nie miał gmach stanąć jak ROMA QUADRATA,
ale jak koło słowiańskiego Piasta;
jak ruch na głębi co kręgami wzrasta,
jak tarcza słońca, odnowienie świata!

Zabrzmiały dzwony Świętojańskiej Fary,
bo nie na grabież szła społeczność błoga:
Król, Senat, Posłów jednomyślnych pary, —
lecz na modlitwę — do Boga...

II.

Naród fundament zakładał tak zgodnie,
tak bratnio każda przylegała warstwa,
że zatrwożyły się obce mocarstwa,
Rozbioru Polski knując tajną zbrodnię.

Sto lat srożyła niewoli ohyda,
krzyże zmieniając w szubieniczne zmory —
kraj przywaliła z ciosów piramida,
dla ciał katorgi, a dla dusz Sobory.

Rósł mur więzienny tam, gdzie Konstytucja,
a że ofiarnej krwi żądni poganie,
lała ją! trzykroć! Polska Rewolucja,
nie przewrót — ale POWSTANIE!

III.

Pan wiecznej zemsty musiał wprzód zmieść wszystko;
poruszyć ludzkość w wszechświatowej burzy,
by czas co prawdzie każdej ziemi służy,
uprzątnął Polski ludowej boisko.

O krzyż co przerósł nam ojczyste dzieje,
dzisiaj drabinę oprzem Jakóbową —
Gdy po jej szczeblach tłum Duchów powieje,
ziemia do nieba się zbliży nanowo.

Praojców Boże! niech Naród podoła —
ześlij sen widzeń, by u stóp: Monarcha,
Wódz Polski, Biskup, albo Patryarcha,
siłą zmógł Wojny Anioła!

IV.

Już się wygnańcom czas dłuży w Egipcie —
proch niegościnny otrząsnąć im trzeba,
gdy zawiść czują w każdej soli szczypcie,
i zimnych zgliszczy popiół w smaku chleba.

Cóż mogłeś zrobić nam — bratni Narodzie!
czegoś nam krzywdząc nie wyrządził jeszcze?
Więc daj nam odejść!... w radosnym pochodzie,
może przebaczeń poczujemy dreszcze...

Strzeż się, by światło nam Znicza nie zgasło —
by Arkę wyniósł tłum pielgrzymów łzawy,
gdy rozbrzmi: Pokój — i powrotu hasło,
z tysiąca ust: DO WARSZAWY!!!

Franciszek-Xawery Pusłowski.

Wystawa Rzemieślniczej Szkoły Salezjańskiej.

Zwyczajem, praktykowanym od najdawniejszych czasów, odbyła się ubiegłej niedzieli, na zakończenie roku szkolnego, wystawa wyrobów szkoły rzemieślniczej Zakładu Salezjańskiego w Oświęcimiu, obejmująca działy, stolarski, ślusarski i krawiecki. Imponująco przedstawiła się wystawa działu stolarskiego, rozmieszczonego w kilku pokojach, gdzie spotkaliśmy sypialnię z drzewa jaworowego, a także w następnym pokoju, taką sypialnię z drzewa jasno dębowego, widzieliśmy wykwintnie urządzoną kuchnię z drzewa świerkowego. Ogólne zainteresowanie budziła jadalnia, cała dębowa, z krzesłami wyścielanemi skórą, kredens wielki i mniejszy, stół rozsuwany na 5 płyt z nogami automatycznie wyskakującemi. W 2 następnych pokojach stały urządzenia pokoju męskiego. W jednej z sal umieszczono rzeczy drobniejsze, jak kasetki na rękawiczki i inne drobiazgi, w stylu zakopiańskim, gustownie sporządzone kałamarze, kosze na papiery, częściowo rzeźbione, częściowo gładkie. Wszystkie przedmioty wykonano według rysunku naturalnej wielkości, sporządzonych przez samych uczniów Zakładu.

W następnych salach stały wyroby działu ślusarskiego — wszystkie do praktycznego zastosowania — widzieliśmy zatem łóżka żelazne z siatkami składanemi, piece krawieckie od 14 do 12 żelazek do prasowania, okucia budowlane, jak zamki, zawiasy, zatrzaski, kraty i ogrodzenia ogrodowe, kasetki na pieniądze i t. d.

Mniej interesująco przedstawia się dział krawiecki, jakkolwiek i tutaj wystawione przedmioty wykonane były gruntownie i z całą dokładnością.

Wystawa świadczy o rzetelnej pracy, tak personalu kierowniczego, jakoteż i samych wychowanków — żałować tylko należy, że eksponaty nie zostały wysłane do Warszawy, dla złożenia świadectwa, że Zakład Salezjański w Oświęcimiu zasługuje w całej pełni, na opiekę nietylko Rządu, ale i całego społeczeństwa.

różnego gatunku lisy, gronostaje, białe zające, kuny oraz różne odmiany kaczek reprezentują faunę tej kolonji. Szczególnie interesującą jest gromada łosi oraz rodzina bobrów zajętych ścinaniem drzew. Exponaty minerałów obejmują bryły ołowiu, miedzi, chromu oraz rudy żelaza, którego N. Fundlandja posiada tak wiele, że możnaby tem zaspokoić zapotrzebowanie świata przez przeciąg 3000 lat. Rybołóstwo, które jest najważniejszym i może najbardziej znanym przemysłem tego kraju, przedstawione jest bardzo dokładnie i obrazowo. Liczne okazy ryb reprezentują prawie wszystkie ważniejsze gatunki wywożone do Europy, zaś panoramy sceniczne przedstawiają osady rybackie, sceny z polowań na foki i t. p.

Fidži: Pawilon wysp Fidži należy do najbardziej atrakcyjnych na wystawie. Całe wnętrze budynku dekorowane jest różnobarwnemi tkaninami sporządzanemi przez krajowców z nitek morwy i farbionemi krajowymi barwikami. Wśród wielu exponatów na pierwszym planie jest trzcina cukrowa, bawełna, kauczuk dalej muszle, korale i wiele innych produktów tych wysp. Innym znamiennym rysem jest duży zbiór dzid, używanych przez krajowców przy wykonywaniu tańców i różnych uroczystości, a i różnego rodzaju noże i inne narzędzia stołowe używane niegdyś przy ucztach ludożerczych, przypominają o barbarzyństwie dawnych mieszkańców tych wysp.

Bermuda: Pawilon Bermudy, jest kopją domu sławnego poety irlandzkiego Tomasza Moore, który żył na tej wyspie. We wnętrzu przedstawione są bogactwa leśne jakoteż piękne krajobrazy tej wyspy.

Malay: Wielką atrakcją wystawy, jest oryginalny pawilon półwyspu Malay, zbudowany w stylu maurytańsko-arabskim; ze swymi wysokiemi minaretami, wielką kopułą oraz czerwoną, żółtą i czarną ornamentacją, sprawia on niezatarte wrażenie. Tutaj znowuż odczuwa się tchnienie wschodu: Wszedłszy do wielkiej sali oświetlonej tylko słabo jaskrawo pomalowanemi lampjonami, zwiedzający znajduje się nagle otoczony czarem tego bogatego i słonecznego kraju. Są tam Malajczycy w swych malowniczych strojach i zajmują przechodnia wystawionemi dziełami swej zręczności w tkaniu jedwabiu lub pleceniu mat, koszyków i t. p. Sa exponaty przedstawiające historję kauczuku, od soku otrzymywanego z drzew kauczukowych, aż do skończonego artykułu. Są uruchomione modele kopalń cyny. Sekcja rybacka przedstawia ciekawe sposoby oraz oryginalne przyrządy, jakimi się posługują krajowcy przy łowieniu ryb. Realistyczne panoramy sceniczne reprodukujące zachód słońca na rzece, krajobrazy górskie, gąszcza leśne, plantacje ryżu, orzechów kokosowych, kauczuku etc., przedstawiają cały czar i koloryt tego kraju. Wypchane tygrysy, rinocerosy, tapiry i górskie kozy ilustrują życie zwierząt.

Andrzej Lankosz.

Londyn, w czerwcu 1924.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Pomnik Serca Jezusowego w Poznaniu.

Na I. zjeździe katolickim w r. 1920 w Poznaniu powzięto zamiar postawienia pomnika Serca Jezusowego na tem miejscu w Poznaniu, gdzie stał pomnik Bismarcka, a to celem zadokumentowania zasady, że w miejsce symbolu ucisku wzniesiony być powinien symbol pokoju. Wybrany komitet pertraktuje co do miejsca pomnika z Magistratem miasta Poznania.

Wymordowanie dwóch rodzin żydowskich.

Do Warszawy nadeszła wiadomość o masowym mordzie, dokonanym na szosie, prowadzącej ze wsi Sadarnej w powiecie Węgrowskim do stacji Zielenice. Wymordowane zostały przez bandytów dwie rodziny żydowskie, idące do miasta po zakupy. Ofiarą mordu padło 5 osób. Trupy znaleziono porozrzucane po szosie. Śledztwo policyjne stwierdziło, że ani towar ani gotówka dość znaczna, jaką posiadali podróżni, nie zostały zabrane. Zbrodnia nie miała więc celów rabunkowych, natomiast według opowiadań ludności, miała to być zemsta bandytów za to, że zamordowani występowali przeciw nim w sądzie w roku ub. jako świadkowie.

Kurs uniwersytecki dla nauczycielstwa szkół powszechnych w Pucku.

Zarząd główny Stowarzyszenia Nauczycielstwa szkół powszechnych w Polsce urządza od 23 lipca do 23 sierpnia r. b. wakacyjny kurs uniwersytecki, obejmujący wiadomości o Polsce współczesnej, z następującym programem: 1) Prof. L. Bykowski:

„Bałtyk pod względem przyrodniczym"; 2) prof. Wł. Konopczyński: „O obecnej konstytucji" i „Polityka zagraniczna dawnej Polski"; 3) prof. Władysław Kucharski: „Bogactwo ziem polskich i statystyka gospodarcza"; 4) prof. L. Skoczylas: „Od niepodległości do odrodzenia"; 5) poseł Medard Kozłowski: „Ustrój samorządów w Polsce"; 6) prof. Kasper Weigel: „Pomiary geodezyjne jako podstawa map" i ćwiczenia praktyczne". 7) p. Helena Witkowska: „Programy i metoda nauki o Polsce współczesnej"; 8) prof. Lucjan Zarzecki: „Wychowanie moralne w szkole".

Zgłoszenia o przyjęcie na kurs, oraz połowę opłaty, t. j. 25 złotych, za wykłady, wycieczki i mieszkanie w szkole przesyłać należy do Zarządu głównego Stowarzyszenia, ul. Senatorska 19, konto P. K. O. 3099 w Warszawie. Utrzymanie dzienne kosztować będzie około 4 zł.

Sekcja lekarska na wystawie misjonarskiej watykańskiej w r. 1925.

Ojciec św. wyraził życzenie, żeby na wystawie misjonarskiej watykańskiej została zorganizowaną sekcja lekarska, mająca na celu wykazanie, jak ważną jest obrona Misjonarzy z punktu widzenia lekarskiego i jak cenną może być medycyna jako pomoc w apostolstwie. Dla zorganizowania tej sekcji i uporządkowania materjału została ustanowiona specjalna podkomisja w następującym składzie: prezes prof. O. Augustyn Gemeli, rektor Uniwersytetu katolickiego w Medjolanie. Członkowie: prof. Havet z uniwersytetu w Lowanium, prof. Franchini z uniwersytetu z Bolonji, prof. Durk z uniwersytetu w Monachjum, ks. Dr Totsuka z uniwersytetu w Tokio.

ANTYPAŃSTWOWA ORGANIZACJA W SZKOLE BIELSKIEJ. W państwowej szkole przemysłowej w Bielsku policja wpadła na trop organizacji o charakterze antypaństwowem. Organizacja nosi miano „Deutscher Werkmeister", a członkami jej byli uczniowie ostatnich klas niemieckiej szkoły majstrów. Dotychczas aresztowano 10 uczniów, którym wstrzymano wydanie świadectw. Dalsze śledztwo prowadzi prokuratorja.

ZJAZD HARCERZY. Do Warszawy przybyli już kwatermistrze wszystkich chorągwi harcerskich i wielu skautów, którzy grupami zwiedzają miasto. Na zjazd przybędą następujący delegaci zagraniczni: Z Anglji 1 instruktor i 8 starszych chłopców, z Danji 3 instruktorów i 3 chłopców, z Węgier 3 instruktorów i 3 chłopców, z Łotwy 2 instr. i 12 chłopców, z Austrji 1 istruktor i 1 chłopiec. Przybędzie drużyna czeska i drużyna Ceylonu. Zapowiedziały również wyjazd reprezentacje Francji i Belgji.

NOWY POSEŁ. W miejsce Dra Sikorskiego, b. ministra kolei, który z powodu choroby złożył mandat poselski, z okręgu katowickiego, wchodzi do Sejmu p. Wojciech Sosiński, były prezes Zjednoczenia zawodowego polskiego i poseł do parlamentu niemieckiego i na Sejm ustawodawczy. Pos. W. Sosiński wstąpi do Klubu Demokracji chrześcijańskiej.

WYCIECZKA POLAKÓW DO TURCJI. W czasie wystawy polskiej w Konstantynopolu wyjedzie z Warszawy do Turcji szereg wycieczek, między innymi wycieczka posłów i senatorów. Tymczasem zapisały się 24 osoby. Na czele wycieczki stanie wicemarszałek Seyda. Zarząd miasta Konstantynopola i Izba Handlowa wyłoniły Komitet przyjęcia, którego prezesem jest wybitny działacz społeczny Chinasi-Bey.

W WARSZAWIE STRAJKUJĄ KUCHARZE. Warszawa ma obecnie oryginalny strajk. Od dwóch dni bowiem strajkują kuchmistrze. Podłożem zatargu są nadmierne żądania kucharzy, którzy żądają obecnie 75 zł. tygodniowo dla kuchmistrzów kategorji pierwszej, a o 20% mniej dla kategorji drugiej, oraz utrzymanie. Wobec nieprzyjęcia przez restauratorów tych żądań rozpoczęli strajk. Strajkuje około 300 kucharzy. Z tego powodu cały szereg restauracyj jest nieczynny, otwarte są tylko te, które są udziałowemi.

AFORYZM PIŁSUDSKIEGO. Jak podaje „Kurjer Poranny", redakcja jednodniówki „Lwów — Legjonom" uzyskała od marszałka Piłsudskiego specjalnie dla jednodniówki napisany aforyzm, który brzmi:

„Gdy kura jajko znosi, gdacze wesoło,
gdy legun-jajko się wykluwa,
kura gdakać nawet nie chciała.
Niech legun nigdy nie żąda, by ktoś nad nim gdakał wesoło, oprócz niego samego.

Józef Piłsudski".

MUZEUM W GRODNIE. W starym nadniemeńskim grodzie Witoldowym, gdzie często przebywał i gdzie żywota dokonał Batory, gdzie odbywał sejmy Jan III, powstała niesłychanie ważna placówka kulturalno-zabytkowa, Muzeum Grodzieńskie. Dzięki niestrudzonej ofiarności i pracy tak miejscowych Władz, jak i Obywatelstwa, przy wydatnem poparciu Departamentu Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P. powstał ten przybytek, ochraniający zabytki powiatów tak dobrze znanych nam z historji grodzieńskiego, wołkowyskiego, sokólskiego, bielskiego, białostockiego, augustowskiego, suwalskiego i sejnejskiego. Gdy muzeum otwierano 9 grudnia 1922 roku, słusznie jeden z gości wyraził zdziwienie z powodu tak energicznego prowadzenia pracy organizacyjnej w świecie naukowym i że w tak krótkim czasie udało się utworzyć niesłychanie ważną placówkę kulturalno-oświatową. Do założenia muzeum przyczyniła się głównie Komisja Opieki nad Zabytkiem Sztuki i Kultury przy Starostwie grodzieńskiem, która powstała w roku 1920. Kierownikiem muzeum został p. Józef Jodkowski, konserwator okręgu Białostockiego. Jeżeli gdzie, to właśnie w miastach oddalonych od stolic, niezbędne są tego rodzaju muzea, dla ocalenia ginących zabytków, uprzystępnienia ich szerszym warstwom i jako pracownie dla historyków, pracujących nad odtworzeniem przeszłości naszego narodu. Tymczasowo mieści się muzeum w domu Starostwa, wkrótce ma przenieść się do odnawiającego starego zamku grodzieńskiego. Społeczeństwo miejscowe i okoliczne spieszy z darami, albo oddaje swe skarby w depozyt. Muzeum wydało już sprawozdanie, zarys swych dziejów i przewodnik po muzeum. Składamy tedy w rocznicę otwarcia muzeum serdeczne życzenia rozwoju dla chwały starego grodu, w imię dawnych dziejowych tradycji. **Ks. Dr. Tad. Kruszyński.**

JAK ŁÓDŹ PIJE. W dniu 2 b. m. odbyła się w wydziale statystycznym konferencja w sprawie walki z przybierającem już zastraszające rozmiary w Łodzi pijaństwem. Między innemi zapoznano uczestników konferencji z ciekawą statystyką w tej sprawie. Według obliczeń w roku 1913 przypadło w całej gubernji piotrkowskiej 8.7 litrów spożycia 40-stopniowej wódki na głowę. W roku zaś zeszłym na jednego mieszkańca Łodzi przypadło średnio 10 litrów wódki tego samego stopnia.

ZNIŻKA KOSZTÓW UTRZYMANIA W ŁODZI. Łódzka komisja do badania kosztów utrzymania stwierdziła, że w porównaniu z miesiącem majem koszty utrzymania zmniejszyły się w czerwcu o 4.26 procent.

POGRZEB DRA STEFCZYKA. We Lwowie odbył się pogrzeb Dra Stefczyka. W imieniu prezesa Rady ministrów Grabskiego wziął w nim udział p. Rodich-Laskowski, zaś w zastępstwie ministra rolnictwa podsekretarz stanu Dr Raczyński. Obecny był również wojewoda lwowski Zimny i wielu przedstawicieli władz państwowych i miejskich. Przemówienie nad grobem wygłosił Dr Raczyński.

METODY ŚLEDCZE POLICJI LWOWSKIEJ. Sąd lwowski rozpatrywał onegdaj ohydną sprawę wymuszania zeznań przez funkcjonarjuszy policji zapomocą bicia. Jako oskarżeni stawali posterunkowi: Bers i Iżyński, którzy „przesłuchiwali" służącą Merwę, podejrzaną o kradzież futra swej chlebodawczyni. Rzecz działa się jeszcze w grudniu 1923 roku. Przyprowadzoną do urzędu gminnego w Winnikach Merwę poddano tak skrupulatnemu badaniu, że lekarz stwierdził silne obrzęki na pośladkach, powodujące 12-dniowe upośledzenie zdrowia i niezdolność do pracy.

Wobec tego jednak, iże niewinność służącej wyszła na jaw, policjanci chcąc sprawę zatuszować, dali jej jako „Schmerzgeld" 20.000 mkp. z prośbą, aby całe zajście zachowała w tajemnicy. Tymczasem poszkodowana służąca oddała sprawę do sądu. W rezultacie dochodzeń udowodniono policjantom zarzucany im postępek i skazano ich na sześć miesięcy ciężkiego więzienia.

POŻAR JAWOROWA. W nocy z dnia 30-go czerwca na 1 lipca wybuchł na t. zw. „Wielkiem Przedmieściu" miasteczka Jaworowa pożar, który ogarnął z błyskawiczną szybkością kilkadziesiąt zabudowań. Pastwą płomieni padło 41 budynków. Szkody idą w dziesiątki miljardów. Położenie pogorzelców i ich rodzin jest rozpaczliwe gdyż, oprócz klęski pożarów, burze gradowe zniszczyły ich zasiewy.

Tejsamej nocy wybuchł pożar w Nakoniecznie pod Jaworowem, gdzie spłonęło doszczętnie 35 zabudowań.

STATYSTYKA GOŚCI W ZAKOPANEM. W maju b. r. przybyło do Zakopanego 1.159 osób, w tem 459 kobiet, 700 mężczyzn. Obcokrajowców 46 osób (w czem 4 z Ameryki, 6 z Węgier, 2 z Rumunji, 42 z Anglji, 5 z Bułgarji, 1 z Danji, 5 z Austrji, 1 Anglik, 4 Estończyków, 2 Szwajcarów, 9 Moskali, 1 Chińczyk.

PIERWSZY PUBLICZNY KONCERT RADJOTELEFONICZNY W POLSCE. Staraniem Zarządu Targów Wschodnich urządzony będzie na tegorocznej wystawie Targów Wschodnich koncert radjotelefoniczny. Wielki aparat odbiorczy zbudowany pod kierownictwem inżyniera Libańskiego, będzie mógł odbierać fale zagranicznych stacyj nadawczych.

BOLSZEWICKA „REFORMA" CHRZTU. Polega ona na tem, że noworodek, owinięty czerwonym sztandarem sowieckim, na rękach rodziców wędruje przed oblicze komisarza, a rodzice składają przed komisarzem uroczystą przysięgę, że dziecko będzie wychowywane w zasadach komunistycznych. Potem otrzymuje dziecko imię, ale nie jakiegoś świętego, tylko czysto bolszewickie. Najczęściej imię Lenina — Iljicz, albo imię stworzone z dowolnego zestawienia liter nazwiska Lenina, a więc Ninel, Lenul. Także i nazwiska innych wybitnych prowodyrów bolszewickich zmieniono na imiona własne. Spotykamy więc dzieci, których imiona brzmią: Zinowi, Łunaczara, Ledaw, Dzierr, Eugfryda. Nie brak i takich imion jak: Narkom, Kompart, Agitrop, Awangard.

O GRÓB TUTANKHAMUNA. Hovard Carter bawiący dotąd na odczytach w Ameryce, udaje się ponownie do Egiptu celem starania się o podjęcie dalszych prac nad odkopywaniem grobu królewskiego w Luxorze.

Manifestacyjna fronda obrońców z rozprawy.

DLACZEGO ULICA DUNAJEWSKIEGO BYŁA SKROPIONA WODĄ?

Zeznania świadków w ciągu wczorajszej rozprawy o ile chodzi o meritum sprawy, nie przyniosły nagół żadnych nowych, bardziej interesujących momentów. Dotyczyły one przeważnie kwestji **polania wodą asfaltowej ulicy Dunajewskiego bezpośrednio przed zajściami.** Zeznają zawezwani przez obronę świadkowie odwodowi.

Św. inż. Stahl, kierownik urzędu czyszczenia m. Krakowa na zapytanie przewodniczącego, jak przedstawiała się wówczas sprawa polewania ulic, odpowiada: **Ulice miasta polewaliśmy tak aż do pierwszych mrozów (?!).**

P r z e w.: A przecież w dniu 6 listopada **dzień był pochmurny, konieczność skrapiania ulic nie zachodziła, a mimo to polano ulicę Dunajewskiego** tak, że jak zeznali świadkowie, **woda oficle i długi czas spływała rynsztokami.** Czy to skropienie nie stoi w związku z późniejszemi zajściami?

Świadek zaprzecza.

M e c. Z a k r z e w s k i (do świadka): Czy tak trudno jest np. otworzyć hydrant uliczny i wprost z niego ulicę polewać?

Ś w i a d e k: Owszem, przy pomocy klucza mogą to zrobić nawet laicy.

Św. **Tomasz Mądry**, kontrolor zakładu czyszczenia miasta, przychodzi na rozprawę z książką ewidencyjną skrapiań. Z notatek tych, prowadzonych zresztą niedbale, z datami dopisywanemi ołówkiem później, pokazuje się jednak, że ulicy Dunajewskiego **nie skrapiano na szereg dni ani przed ani po zajściach, lecz specjalnie w dniu 6 listopada. Następnego dnia zmywano tylko i szczotkowano tę ulicę wskutek skrwawienia jej przez rannych i zabitych żołnierzy, tudzież przez zastrzelone konie.**

Św. **Krzeczowski Miecz.**, inżynier, zamieszkały przy ul. Dunajewskiego 2, nie widział w skropieniu ulic w tym dniu nic szczególnego uwagi.

„DZISIAJ POLEJE SIĘ KREW“.

Z kolei składa zeznania **Dr. Wład. Świrski**, red. „Gońca krakowskiego“. Świadek, który widział rewolucję rosyjską, poczynił charakterystyczne spostrzeżenia co do **nastroju ulicy przed wypadkami**. Słyszało się — mówił świadek — słowa takie jak: **„dzisiaj poleje się krew, a nasi mają broń i nie boją się“**. Jako kierownik akcji S. S. S., był zresztą dobrze poinformowany o tem co się dzieje na mieście.

Adw. Heski zapytuje świadka o przedmiot jego rozmowy z Gałeckim.

Świadek: Interwencja moja w województwie dotyczyła kwestji samego strajku i doprowadziła do porozumienia w sprawie użycia S. S. S. na wypadek strajku generalnego, co zostało przeprowadzone już w poniedziałek.

Adw. Heski: W sprawie jakiego to „niewykonanego rozkazu gen. Czikla“ interwenjował pan wówczas?

Świadek: W sprawie militaryzacji kolei.

Ostatnie absolucje wśród gradu kul.

Wobec tego, że kilku świadków zawezwanych na rozprawę nie stawiło się, przewodniczący odczytuje ich zeznania, złożone w śledztwie sądowem. Najbardziej znamiennem jest to, co podał **ks. Komorowski**, kaznodzieja OO. Zmartwychwstańców. **W jego oczach 5 bojowców czerwonych, ukrytych za pałacem Tyszkiewicza, oddało salwę karabinową, której ofiarą padł ś. p. rotm. Bochenek.**

Ks. Komorowski widząc z daleka padającego ułana, wzniósł w górę rękę, błogosławiąc go i udzielając mu ostatnich absolucji. Ten ruch ręki kapłana zauważyła widać „czerwona gwardja“. **Wkrótce bowiem zagwizdał mu koło uszu grad kul karabinowych**, na szczęście — nie trafnych. Posypały się jedynie odłamki muru z obok stojącego domu.

Defilada trjumfatorów.

Ostatni przesłuchiwany wczoraj świadek adw. Dr. Zopoth, opiera się nie tyle na naocznych spostrzeżeniach, ile raczej na tem, co opowiedziała mu jego służąca. Jego uwagę zwrócił tylko fakt, że właśnie w dniu tym, 6 listopada, gdy na ulicy stały kordony wojska i policji, gdy w stronę domu robotniczego napierał zgromadzający się coraz liczniej tłum, że **właśnie wtedy wjechały na ulicę Dunajewskiego** beczkowozy miejskie, **skrapiając ją obficie wodą**, jakkolwiek **nie dbano o to przez cały szereg dni przed dniem krytycznym.** Świadek widział również jak w dniu 7 listopada nad ranem odbywała się w pobliżu jego domu **całkiem formalna defilada oddziałów czerwonych bojowców przed ich „komendantem“.** Ich krok miarowy i postawa nadawały bandom tym charakter regularnego wojska.

Burza.

ŻAKOWSKIE OKRZYKI POS. LIEBERMANNA.

Kilku z obrońców zadaje pytania świadkowi.

Adw. pos. Liebermann.: Ponieważ ma pan taką służącą, której opowiadania tak zaimponowały koledze Dobrzańskiemu — czy ona może stenografowała te przemówienia, o których pan wspominał?

Przew. (do adw. Zopotha): Czy pan wogóle przypuszcza, że służąca pańska stenografuje?

Ta uwaga przewodniczącego wyprowadza krewkiego posła z równowagi. Zaperzony wstaje i w stronę przewodniczącego rzuca podniesionym głosem okrzyki: Pan mi przerywa! Pan nie jest w szkole! Wstyd! to w szkole tak się postępuje! Wstyd!

Na sali robi się zamieszanie.

Przewodniczący Markiewicz po bezskutecznych próbach przywołania wrzeszczącego adwokata do porządku, **z miejsca wychodzi wraz z trybunałem na naradę**, zarządzając po chwili **przerwę w rozprawie**. W chwili gdy trybunał opuszczał salę z ostatnich ław oskarżonych **dało się słyszeć głośne: „brawo!“ pod adresem Liebermanna.**

KREWKI ADWOKAT ZAPŁACI 200 ZŁ. GRZYWNY.

Po naradzie i przerwie przewodniczący oświadcza, że trybunał postanowił na zasadzie przysługujących mu paragrafów ustawy **skazać obrońcę Liebermanna na karę 200 zł. grzywny za nieodpowiednie zachowanie się i za wyrażenia naruszające powagę trybunału.** Zarazem przewodniczący zapytuje:

— Czy osoba, która zawołała „brawo“, uważa za stosowne przyznać się do tego?

Po chwili **wstaje osk. Klemensiewicz**, odpowiadający dotychczas z wolnej stopy.

— Ja to zrobiłem, **uważam bowiem odezwanie się posła Liebermanna za słuszne i uzasadnione.**

Trybunał udaje się ponownie na naradę, po której przewodniczący oświadcza:

„BRAWO“ P. KLEMENSIEWICZA I CO DLAŃ Z TEGO WYNIKŁO.

— Trybunał postanowił na wniosek oskarżyciela publicznego (prok. Huebla) **skazać oskarżonego Klemensiewicza na karę aresztu ośmiu dni, ponieważ na niewłaściwe zachowanie się obrońcy Liebermanna na sali sądowej zawołał głośno „brawo“. Uchwała ma być wykonana natychmiast po zakończeniu dzisiejszej rozprawy.**

Adw. dr. Bogdani wstaje i oświadcza:

Ława obrońców na znak protestu za „obrazę pos. Liebermanna“ opuszcza salę rozpraw.

Wobec tego oświadczenia przewodniczący komunikuje, że trybunał powežmie uchwałę co do stanowiska i zachowania się obrońców i ogłosi ją w poniedziałek. Zarazem stwierdza, że **obrońcy udaremnili rozprawę dzisiejszą**, którą wobec tego zamyka.

W chwili, gdy zebrani opuszczali salę rozpraw, **policja odprowadziła p. Klemensiewicza do aresztów.**

KRONIKA KRAKOWSKA.

Kraków, 6 lipca.

PREZESEM WOJEW. ODDZIAŁU ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO w Krakowie, w miejsce ustępujące z powodu wyjazdu ministra Biesiadeckiego, został wybrany Dr Michał Polak, wicekurator okręgu szkolnego krakowskiego.

NARESZCIE ZABRANO SIĘ DO NICH! Lotna Brygada E. U. S. przeprowadziła kontrolę rogatek w sprawie wykupna artykułów spożywczych przez handlarzy od wieśniaków, zdążających na targ i przytrzymano na gorącym uczynku Gustawa Szukowskiego, właściciela budki z owocami, zamieszkałego przy tejże ulicy l. 79; Amalję Grünberg, zamieszkałą przy ul. Mogilskiej l. 37. Nadto stwierdzono pobieranie lichwiarskich cen za mięso u rzeźniczek: Antoniny Chwałek, właść. kramu pl. Słowiański, Stanisławy Wereszczyńskiej (po raz drugi) właść. kramu przy ul. Wincentego Pola 76; Anieli Bielskiej, właść. kramu Piaski Wielkie; Wandy Kowalczyk, właść. kramu Piaski Wielkie; Stanisławy Bogdała, właść. kramu przy ul. Krakowskiej; Wolfa Wettsteina, właść. jatki przy ul. Józefa; Tomasza Knobla, właść. sklepu masarskiego przy ul. Długiej za pobieranie lichwiarskich cen za wędliny. Wszystkich wymienionych doniesiono do prokuratorji.

NOWA OFIARA WISŁY. Dnia 4 b. m. o godz. 14-tej utonął w Wiśle podczas kąpieli Jakób Szczurek, lat 19, ślusarz, rodem z Rzeszutar pow. Wieliczka, syn Stanisława i Reginy. Zwłok dotąd odszukać nie zdołano.

POWIESIŁ SIĘ dnia 4 b. m. w nocy na drabinie w domu przy Alei Mickiewicza l. 14, Jan Wójcik, lat 50, wyrobnik. Wójcik pozostawił list, w którym pisze, że odbiera sobie życie z powodu nieporozumienia, jakie wynikły między nim a Franciszką Wielgus.

NIEDOSZŁY SAMOBÓJCA. Dnia 4 b. m. usiłował popełnić samobójstwo przez wskoczenie do Wisły Władysław Stankiewicz, lat 50, zamieszkały przy ul. Józefa l. 18.

ŻAŁOSNY KONIEC DŁUGICH IMIENIN. W domu Marji Czadzik, zamieszkałej przy ul. Lubicz, obchodzono imieniny, które trwały przez 9 dni, a zakończyły się dnia 29 z. m. bardzo smutno, albowiem śmiercią Antoniego Zawady, lat 23, wyrobnika z Rakowic. Mianowicie dnia 29 czerwca wieczorem powstała sprzeczka, a następnie bójka między uczestnikami tej zabawy, składającymi się z szumowin podmiejskich, w czasie której to bójki Antoni Zawada, ugodzony parę razy nożem, wyzionął ducha. Przeprowadzone dochodzenia policyjne ustaliły, że sprawcami pobicia, a następnie śmierci Zawady byli: Władysław Oleksy, lat 20, z Dąbia, Jan Kopacz, lat 19, Wojciech Kopacz, lat 21, oraz Kazimierz Skoczek, lat 19 — wszyscy z Rakowic, których pod zarzutem zabójstwa odstawiono do tut. sądu okr. karnego.

Zawiadomienia i komunikaty.

NABOŻEŃSTWO na intencję odejścia inspektora szk. St. K. z Krzeszowic odbędzie się w niedzielę 13 lipca b. r. o godz. 9 rano w kościele OO. Paulinów na Skałce i w Częstochowie. (978)

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po południu „Nauczycielka“.
Niedziela wieczór: „Cyd“ (występ I. Solskiej).
Poniedziałek: „Świecznik“ (występ I. Solskiej).
Wtorek: „Eros i Psyche“ (występ I. Solskiej).

Repertuar „Bagateli“.

Niedziela: Po poł. „Głupi Jakób“ (ceny zniżone); wieczorem „On, ona i mama“.
Poniedziałek: „On, ona i mama“.

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „U progu zatracenia“.
WANDA: „Delfin Francji“.
SZTUKA: „Kobieta w złotej klatce“.
ZACHĘTA: „Władczyni dolara i Neapolitańczyk“.
PROMIEŃ: „Szał namiętności“.
REDUTA: „Piekielna maszyna“.

Komunikaty teatrów krakowskich.

DALSZE WYSTĘPY I. SOLSKIEJ. We wtorek, po kilku latach niegrania, ukaże się efektowne widowisko Jerzego Żuławskiego, z muzyką Jana Galla — „Eros i Psyche“, w którym p. Solska przypomni swoją sławną kreację Psychy. Blaksa gra p. Piekarski, który reżyseruje wznowienie sztuki. W innych głównych rolach pp.: Kosmowska, Bracki, Kułakowski, Szymański, Białkowski i inni. „Eros i Psyche“ zajmie repertuar wszystkich następujących dni tygodnia. Jeszcze przed zakończeniem sezonu wystawi teatr dwie polskie nowe sztuki, a to: Władysława Jastrzębca-Zalewskiego, znanego u nas autora „Lancetu“ i „Gobelina“, komedję p. t. „Kuglarz“, oraz dramat Jerzego Hulewicza (jednego z założycieli poznańskiego „Zdroju“) p. t. „Joachim Achin“.

WYSTĘPY PP. MARJI MALICKIEJ I ALEKS. WĘGIERKI W „BAGATELI“. Zapowiedź występów Marji Malickiej i Aleksandra Węgierki w „Bagateli“ wywołała żywe zainteresowanie wśród sfer kulturalnej publiczności krakowskiej, która z radością po roku niewidzenia przywita swych dawnych ulubieńców, przybywających do Krakowa w wieńcu laurowym, uwitym z trjumfów warszawskich.

P. Węgierko rozpocznie występy swoją niezapomnianą rolą: „Jedwabnej pętli“ w niezwykle efektownej, tak ogromnem powodzeniem cieszącej się sztuce Garricka: „Kobieta, która zabiła“.

Panią Malicką wspólnie z p. Węgierko ujrzymy w poetycznej komedji Fleursa i Caillaveta: „Miłość czuwa“, oraz w przecudnym słońcem malowanym obrazku Nicodemiego: „Świt, dzień i noc“.

Sprawy wojskowe.

DEFINITYWNE ZWOLNIENIE Z WOJSKA GEN. CZIKLA. Ostatni Dziennik Personalny z dnia 3 b. m. przenosi gen. dywizji **Józefa Czikla w stan spoczynku z dniem 30 czerwca.** Dziennik ten donosi również, że przeprowadzona superrewizja stwierdziła trwałą niezdolność generała Czikla do służby wojskowej.

Judaica.

LEGJONY MACHABEUSZÓW. Wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, że żydzi dążą do przeprowadzenia swych zamiarów wyłącznie pokojowemi drogami, znalazł się wśród nich osobnik bardzo wojowniczy, który nie zawahał się przed ogłoszeniem wyprawy, celem zdobycia Palestyny. Włodzimierz Żabotyński z Odessy prowadzi obecnie w Wiedniu ożywioną propagandę werbunkową, celem zorganizowania ochotniczych legjonów żydowskich, mających wyruszyć na podbój ziemi obiecanej. Ten Don Kiszot sjonizmu — jak go nazywają nawet najzagorzalsi sjoniści — nie znalazł jednak ani jednego zwolennika i został generałem bez armji. Pomimoto, nieustannie objeżdża większe miasta Europy, głosząc, że potęga wojskowa Anglji nie wystarczy dla obrony Palestyny przed zakusami sąsiadów. Przekonał się o tem, jako porucznik armji angielskiej, w której służył 3 lata na terenie palestyńskim. Zdaniem Żabotyńskiego — tylko siła zbrojna, tylko legjony Machabeuszów zdolne są zapewnić Palestynie byt niepodległy.

Ze sportu.

Najbliższe matche.

Jeden z najwięcej zasłużonych klubów koło rozwoju sportu w środkowej Europie, wiedeński W. A. S., zdobył mistrzostwo swej grupy i powraca zpowrotem do I klasy. Doskonała drużyna Wacu grać będzie z Cracovią w najbliższą niedzielę. We wtorek gra Cracovia z Rudolfshüglem, który powrócił taksamo, jak i Wac, do I klasy. Natomiast kluby Waf, Hertha i Ostmarck schodzą do klasy II.

Kolarstwo.

Mistrzostwo Polski na torze zdobył w wspaniałej formie członek Cracovii, p. Łazarski, który wyjeżdża w tych dniach do Paryża, by wziąć udział w zawodach olimpijkich. W biegu drogowym reprezentować będzie Polskę p. Höchsman (Cracovia), o ile uzyska na czas obywatelstwo naszego państwa.

Olimpjada.

Kulminacyjnym punktem Olimpjady są zawody lekko-atletyczne, a więc te konkurencje, które były podstawą staro-greckich igrzysk olimpijskich. I tak, jak niemal wszystkich źródeł europejskiej kultury szukać należy w starej Heliadzie, taksamo i obecnie zawdzięczamy Grekom klasycznym to wielkie święto narodów, które odżyło w formie zmoralizowanych zawodów olimpijskich. Bo czyż po czasach bezpardonowej walki narodów nie stanowi dzisiejsza Olimpjada jednego z najpiękniejszych epizodów współżycia i szlachetnej rywalizacji mieszkańców całego globu ziemskiego? Przedstawiciele 45 narodów wkraczają dzisiaj na wielką arenę stadjonu w Colombes, by walczyć z sobą w najszlachetniejszym boju, gdzie silna wola ciała i duszy i pilna praca stanowi, obok talentu, najważniejszą podstawę do zwycięstwa.

W biegach na krótkię mety, a więc na 100, 200 i 400 m. najgroźniejszymi konkurentamin są Amerykanie. Biegi średnie, a więc 800 m., 1.500 i 5000, winien, według rezultatów dotychczas osiągniętych, zdobyć Finlandczyk Nurmi. W skokach będą pierwsi najprawdopodobniej Amerykanie, osiągający w skoku w zwyż ponad 190 m., a skoku w dal dochodzą do 7.70 m.

Polscy atleci wyjechali do Paryża, aczkolwiek szans poważnych nie mają, gdyż Olimpjada stanowi najlepszą sposobność ujrzenia pierwszych zapaśników świata. Szkoda tylko, że nasz Komitet olimpijski nie wysłał choćby po jednym z lekkich atletów z większych ośrodków sportowych, a ograniczył się zasadniczo tylko do zawodników stolicy. Poza Finlandją, Szwecją, i Norwegją, które to państwa przodują w rzutach i niektórych biegach — pozostanie Europa daleko w tyle za nowym światem, t. j. Ameryką.

W STRZELANIU z broni myśliwskiej, odbytem w Wersalu, pierwsze miejsce zajęła Norwegja — 160 punktów, drugie Szwecja 154 punkty, trzecie Stany Zjednoczone.

Ze srebrnego ekranu.

(Kino Sztuka: „Kobieta w złotej klatce". — Uciecha: „U progu zatracenia". — Wanda: „Delfin Francji".

Pierwsze miejsce naturalnie przypada Glorji Swanson „Kobiecie w złotej klatce" (Sztuka), znanej już u nas z filmu „Ta, którą wytykają palcami"; jej gra, mimika i fascynujący uśmiech dowodzie, że nietylko piękność czyni z tej artystki gwiazdę na firmamencie wytwórni „Paramount". Treść dramatu nurza ię po uszy w przepychu amerykańskich sensacyj kabaretowo-erotycznych. Na specjalną uwagę zasługuje też dostosowana ilustracja muzyczna, która prześcignęła wszystkie krakowskie kina.

„U progu zatracenia" (Uciecha) jest typowym filmem francuskim o motywach wybitnie psychicznych i podkładzie logicznym. Przeróbka ta z powieści Juljusza Charetie (członka Akademji francuskiej), należy do najwięcej szczęśliwych wypadków w dziejach ostatnich miesięcy. Z uznaniem trzeba podnieść ostatnie sukcesy sztuki kinematograficznej na polu „subtelności". Zaczyna się wierzyć, że film nie polega na ekwilibrystyce. Po „Córce Gałganiarzy" i „Progu zatracenia" sądzić można, że film francuski zdaje sobie najwięcej sprawę z dzisiejszych wymagań. (Wspaniały „Szarlatan" z Kerlenem, wyświetlany niedawno w Uciesze„ zdradza tąsamą tendencję".

Z miłem zadowoleniem przyjęła publiczność w kinie Wanda: „Delfina Francji" (Ludwika XVII Capeta) w znakomitej grze Tibora Lubieńskiego. Wytwórnia Industrial-Film w Wiedniu, idąc w ślad za Verne'em, który wskrzesił Jana Orth'a w „Rozbitkach", poprawiła smutne karty rewolucji francuskiej pocieszającym scenarjuszem, według którego Ludwik XVII został wykradziony szczęśliwie szewcowi Simonowi i po „małżeństwie" z leśniczanką Małgosią, doczekał się starości, nie pragnąc tronu i królestwa. Film sprytny, dobrze inscenizowany, obliczony na efekt, spełnił najzupełniej swoje miłe zadanie... (s)

MAŁY FEJLETON.

Pochwała otyłości.

Od czasu do czasu pojawia się ktoś, kto zachwala jakieś lekarstwo, albo system leczniczy lub zgoła nowy sposób głodzenia się, aby zmniejszyć wagę ciała.

Co się właściwie stało ludziom, że ciągle śmieją się z otyłości? Grubasi są szczęściem ludzkości. Oni jedynie przechowują wesołość. Optymizm mieszka tylko w przeładowanych tkankach.

Otyli ludzie lubią jeść i pić. Jadają śniadanie, obiad, kolację i jeszcze parę razy w ciągu dnia lubią coś przekąsić. Umieją oni z konieczności życiowych uczynić źródło radości.

Tylko otyli bronią ludzkość przed śmiertelnem znudzeniem.

Oni to życie czynią poematem. Oni pierwsi poznają się na igraszkach losu. Źródło humoru bije w ich piersi.

Oczywiście zdarzali się na świecie i chudzi ludzie dowcipni, lecz cóżby oni zdziałali, gdyby za swoich towarzyszy nie mieli grubych, z których mogli się wyśmiewać?

Ludzie złożeni ze skóry i kości są o wiele za poważni. Lubią oni poprawiać świat, wydawać zakazy, są przewrotowcami i sufrażystkami. Ewangelja ich głosi: „wszystko, co jest, jest złe".

Otyły mężczyzna niekoniecznie musi być zwiotczały i rozlazły. Napoleon był tęgi. Sławy Wiktora Hugo nie mógł pomieścić ani świat, ani jego własny surdut — rzekł któryś z inteligentniejszych Francuzów.

Wiktor Hugo umiał żyć. Oto jego obiad: kotlety baranie, fasola w oliwie, omlet, mleko, ser i kawa. Do tego wino.

Rossiniego nazywali współcześni hipopotamem w spodniach. Znakomity ten kompozytor jeszcze na sześć lat przed swoją śmiercią nie mógł dojrzeć własnych stóp.

Aleksander Dumas miał zwyczaj zjadać na śniadanie trzy befsztyki.

Balzac podobniejszy był do beczki, niż do człowieka.

Wreszcie: gdyby wszyscy ludzie byli otyli, nie byłoby wojen. Tylko chudzi lubią bójki.

Wiadomości gospodarcze.

Bank Gospodarstwa Krajowego.

W centrali Banku G. K. praca została już ostatecznie zorganizowana i resorty członków dyrekcji podzielone. Ogólne kierownictwo sprawami Banku spoczywa w ręku naczelnego dyrektora **Korwin Szymanowskiego**, b. naczelnego dyrektora Banku Ziemiańskiego. Ze wszystkich wydziałów Banku nieczynny jest tylko wydział kredytu długoterminowego ze względu na brak odpowiednich funduszów. **Polityka kredytowa Banku G. K.** poza finansowaniem przedsiębiorstw państwowych **ma iść po linji popierania gospodarki komunalnej oraz organizacyj wśódzielczych i zrzeszeń rolniczych. Zresztą i wielki przemysł korzysta** z kredytów, zwłaszcza o ile należy do rzędu przedsiębiorstw przez Bank G. K. finansowanych lub szczególnie dla państwa ważnych.

Co do stopy procentowej Bank G. K. dąży do możliwego jej zniżenia. Przy lombardowaniu towarów stopa procentowa **wynosi 18% rocznie.** Bank udziela kredytu towarowego pod zastaw przedewszystkiem surowców i półfabrykatów, a także ma na pierwszym względzie towary dla kolei i wojska. Towarów sezonowych w czasie sezonu **nie lombarduje się.** Pożyczka udzielana wynosi 25% ceny towaru, przyczem cena ta określa się podług cen światowych. Kredyt ten jest trzymiesięczny, ale może być w wyjątkowych wypadkach prolongowany.

Dyrekcja Banku G. K. postanowiła rozpocząć usiłowania w kierunku **zbierania oszczędności społecznych.** W tym celu Bank ustalił dwie formy lokaty: **książeczki oszczędnościowe i asygnaty kasowe.** Na podstawie książeczek może podnosić pieniądze każdy, kto ma książeczkę w ręku, o ile na danym rachunku w księgach Banku nie będzie zrobione specjalne zastrzeżenie. **Sumy lokowane na te książeczki będą przynosiły 8% rocznie** z potrąceniem podatku od rent, czyli 7.2% czystego dochodu. Tak sumy złożone, jak i procenty są gwarantowane przez Skarb państwa. Książeczki będą miały wszelkie prawa papierów posiadających bezpieczeństwo pupilarne. Wkładki mogą być nie niższe od jednego złotego. **Asygnaty kasowe** (świadectwa wkładkowe) **będą miały gotową wydrukowaną na blankietach sumę od 100 złotych** i wyżej. Nabywca blankietów obiera sobie termin wypowiedzenia: trzechdniowy, miesięczny lub trzymiesięczny, otrzymując odpowiednio 10% lub 12%. Asygnaty kasowe mogą być na okaziciela na pseudonim lub imienne i taksamo z zastrzeżeniem w księgach Banku lub bez.

HUTY BELDONA I SILESIA NA G. ŚLĄSKU wystąpiły z koncernu „Oberschleisische Eisenindustrie" w Gliwicach i przemieniły się na przedsiębiorstwo zupełnie samodzielne ze wspólną Radą nadzorczą. Na czele tej Rady stanął Eichberg; w skad jej weszli między innymi: marszałek Sejmu śląskiego Dr Wolny i Paweł ks. Sapieha.

W JAKI SPOSÓB ŁÓDŹ POZBYŁA SIĘ KONKURENCJI CZESKIEJ. W ostatnich czasach gwałtowną konkurencję przemysłowi łódzkiemu tak w Małopolsce, jak i w samej Łodzi nawet, robił przemysł tekstylny czeski, który nietylko taniej sprzedawał, niż Łódź, lecz nawet, co ważniejsza, dawał towary na długoterminowy kredyt trzech do pięciu miesięcy. Obecnie przyszły okresy płatności weksli, a znaczna ilość kupców małopolskich nie mogła ich zapłacić, wskutek czego weksle zaprotestowano, a epilog tego odbędzie się w sądzie. To było powodem utraty zaufania do kupiectwa małopolskiego. Eksport czeski skierował się do Rumunji i tam, niestety, szczęśliwie konkuruje z towarem polskim. W ten sposób Łódź pozbyła się konkurenta w kraju, co zresztą nie jest nazbyt dobrem świadectwem dla kupiectwa małopolskiego.

POLSKIE LOKOMOTYWY I WAGONY W KONSTANTYNOPOLU. Na wystawie polskiej w Konstantynopolu i w pawilonie fabryk parowozów i wagonów będą wystawione dwa parowozy i 8 wagonów.

Wobec przesunięcia terminu zapisów eksponentów polskich w Konstantynopolu na dzień 15 lipca, wpływają licznie dalsze zgłoszenia, szczególnej z prowincji. Jednak termin odejścia pociągów wystawowych 1 sierpnia pozostaje bez zmiany.

Z TARGOWICY MIEJSKIEJ. W czasie od 28 czerwca do 5 lipca płacono na targowicy miejskiej za 1 kg żywej wagi: buhaji 61—86½ gr., wołów 61—86½, krów 61—86½, jałówek 61—89, cielat do 100, świń 75—91 gr. Bita waga od 1.00—1.32½ zł. Na konsumcję Krakowa zużyto 2079 sztuk, dla innych gmin 313, na eksport 115. Nie sprzedano 8 sztuk.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Holandja 211½, Nowy Jork 560½, Londyn 24¼, Paryż 28.10. Medjolan 16.35, Budapeszt 0.0068, Bukareszt 2.20, Belgrad 6.72, Sofia 4.07, Warszawa —, Wiedeń 0.0079½.

Nadesłane.

H. RIDER HAGGARD. 9

„ONA“.

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Nas unieśli dzicy poprzez pustkę i moczary, gdzie morskie ptactwo zakrywa niebo przed oczyma ludzi i wiedli tak przez dziesięć dni, aż doszliśmy do wydrążonej góry, gdzie było i upadło w gruz wielkie miasto i gdzie znajdują się podziemia, których końca nie widział żaden śmiertelny; i zaprowadzili nas przed Królowę ludu, który wkłada garnki na głowy cudzoziemców, która jest czarodziejką i zna wszelkie tajemnice, a żyje życiem i pięknością nigdy nieprzemijającą. I spojrzała oczyma miłości na twego ojca Kallikratesa i usiłowała mnie zabić i pojąć go za męża, lecz on, kochając mnie, i lękając się jej, nie chciał się na to zgodzić. Wówczas zaprowadziła nas strasznemi ścieżkami, przy pomocy czarnej magji tam, gdzie jest wielka czeluść i gdzie u wejścia leży trup starego uczonego i ukazała nam kłębiący się Słup Życia, który nie ginie nigdy i którego głos jest jako głos grzmotu; i stanąwszy w płomieniach, wyszła z nich nienaruszona, a jeszcze piękniejsza, niż dotąd. Potem przysięgła uczynić ojca twego nieśmiertelnym; jak i ona, gdyż mnie nie mogła zabić, dzięki znajomości magji mego ludu, którą posiadam i która okazała się wyższą nad jej sztukę. A on zasłonił rękoma oczy swoje, aby nie patrzeć na jej piękność i nie chciał się zgodzić. Wówczas dosięgła go swymi czarami i upadł martwy; lecz ona płakała nad nim i uniosła go stamtąd wśród narzekań, a zdjęta trwogą, wysłała mnie do ujścia wielkiej rzeki, gdzie przybijają okręty i skąd wyruszyłam na nich w daleką podróż, dając ci życie, aż po wielu wędrówkach przybyłam tu, do Aten. A to ci mówię, synu mój Tisisthenesie: Odszukaj tę kobietę, zbadaj tajemnicę życia i jeśli będziesz w stanie, zabij ją jak ona ojca twojego zabiła; a jeśli nie będziesz miał odwagi, lub siły ci nie dopiszą, zwracam się z temi słowami do wszystkich, którzy przyjdą po tobie, aż znajdzie się między nimi odważny, który oczyści się w ogniu życia i zasądzie na tronie faraonów. Mówię o rzeczach tych, albowiem patrzałam na nie własnemi oczyma i chociaż przechodzą ludzkie pojęcie, nie są zaiste kłamstwem“.

— Niech jej Bóg przebaczy! — jęknął Job, który słuchał tego cudownego opowiadania z otwartemi ustami.

Nie rzekłem ani słowa; pierwszą moją myślą było, że biedny mój przyjaciel, będąc niespełna zmysłów, skomponował całą tę historję, jakkolwiek jej układ nastręczał pewne wątpliwości. Była zbyt oryginalną. Dla upewnienia się wziąłem do rąk gliniany czerep i zacząłem czytać pismo, skreślone na nim w wielkich literach greckich, gęsto obok siebie stojących; jest to, jak na owe czasy, dobra greczyzna, jeśli się weźmie pod uwagę, że autorka pisma pochodziła z Egiptu.

Przekład był, jak się przekonałem przy dalszych badaniach (i jak czytelnik sam może porównać), wierny i bez usterek.

Poza pismem, skreślonem wielkiemi literami na wypukłej stronie czerepu, na krawędzi jego, gdzie był przed laty brzeg amfory, widniała, namalowana ciemno czerwoną farbą kartusza, o której wspomniałem, że znajdowała się na znalezionym w szkatułce skarabeuszu. Hieroglify, a raczej symbole były jednak przestawione, jakby wskutek odciśnięcia ich w wosku. Czy to były znaki rodowe pierwszego Kallikratesa *), czy też jakiegoś księcia lub faraona, od którego wywodziła się jego żona Amenartas, tego nie mogę powiedzieć, tak, jak nie wiem również, czy umieszczono je na czerepie w tym samym czasie, kiedy skreślono grecki tekst, czy też przemalowane zostały już później ze skarabeusza przez któregoś z członków rodziny. Ale nie było to wszystko. U spodu napisu, namalowane również taką samą ciemno czerwoną farbą, widać było zarysy prostego szkicu głowy i ramion Sfinksa z dwoma skrzydłami, symbolami władzy królewskiej, które spotyka się często na wizerunkach świętych byków i bożków, lecz których nigdy nie widziałem u sfinksa.

A dalej, po prawej stronie czerepu, wymalowany na wskos czerwoną farbą, w miejscu nie zajętem przez grecki tekst i podpisany niebieskiemi literami widniał następujący, zagadkowy napis:

NA NIEBIE, MORZU I NAWET NA ZIEMI
Z SPRAWAMI SPOTKASZ SIĘ TAJEMNICZEMI.
HOC FECIT
DOROTHEA VINCEY.

(C. d. n.)

*) Uwaga: Kartusza (ozdobny brzeg, ornamentacyjne obramowanie herbu, w które wpisywano godła rodowe, ewentualnie tytuły herbowe), jeśli to była prawdziwa kartusza, nie mogła należeć do Kallikratesa, jak przypuszcza Mr. Holly. Kallikrates był kapłanem i jako taki nie miał prawa do kartuszy, która była przywilejem królewskiego domu egipskiego, jakkolwiek mógł wpisywać nazwisko lub tytuł swój w owal. — Wyd.

Alfred MACHNICKI
Kraków, ulica Mikołajska L. 5.

— Poleca po cenach najniższych —
Obrazki I. Komunji św. różańce kokowe i hebanowe we wszystkich grubościach, krzyże ścienne dla szpitali, szkół i zakładów, książki do nabożeństwa, medaliki, krzyżyki i t. p.

NA RATY!
UBRANIA frakowe, smokingowe, marynarkowe, płaszcze, kostjumy damskie według miary — z własnej lub dostarczonej materji poleca
JÓZEF KUMALA, Kraków, - Szczepańska 11.
Pierwszorzędne siły fachowe. Ceny przystępne.

WÓZKI DZIECIĘCE
z budkami i sportowe, solidnie wykonane sprzedaje 977
Slusarnia W. GOŁĘBIOWSKIEGO
św. Tomasza 17.

KSIĘGI HANDLOWE
Registratory, kałamarze ozdobne i biurowe oraz wszelkie przybory kancelaryjne i szkolne
— poleca skład papieru i galanterji —
Michał Słomiany
KRAKOW — ulica Sławkowska l. 24.

„SZATNIA“ Spółka z ogr. odp.
Dom tekstylno-sportowy
KRAKOW, ulica Sławkowska 14.
Poleca na obecny sezon wełny, półwełny na suknie damskie, płótna białe i kolorowe, wełny na ubrania męskie w najlepszej jakości po nader niskich cenach.
Przybory dla Skautów, Fotbalu, Sportu, Turystyki i t. p.
Ceny niskie. 437 Towar doborowy.

F. LUBAŃSKI KRAKOW S. Anny 2.
Rękawiczki skórkowe, trykotowe i pończochy.

Baczność pp. Krawcy!
Z końcem września wysyła
FIRMA
Dom sukna „MERINO“
BIELSKO
kolekcje próbek tylko dla majstrów krawieckich — a zatem mogą się interesanci już teraz zgłaszać o zanotowanie na jedną kolekcję i podać swój dokładny adres. 976

NAJSTARSZY SKŁAD
FORTEPIANÓW i PIANIN
Z. RABA NAST.
KRAKÓW, ul. św. Anny 3, Tel. 465
518 poleca
pierwszorzędne instrumenta. Rok zał. 1880.



SPRZEDAŻ SKÓR ANTONIEGO MARKIEWICZA
obecnie
SZYMON GIBEK
w KRAKOWIE, ul. św. Krzyża L. 7.
POLECA 523
skóry wierzchnie i podeszwowe,
introligatorskie, rymarskie i tapicerskie, w dużym wyborze, oraz narzędzia szewskie i przybory sportowe, do obuwia, gumy, prawidełka sznurowadła, pasta i t. d.



ROK ZAŁOŻENIA 1808
NAJSTARSZA FIRMA W POLSCE
ODLEWNIA DZWONÓW
Braci FELCZYŃSKICH
w Kałuszu, ul. Cmentarna. Tel. Nr 20.
i w Przemyślu, ul. Krasińskiego 63. Tel. Nr 103
Odznaczona złotymi medalami i dyplomami na wystawach krajowych zagranicznych.



Dostarcza dzwony harmonijne, jako też pojedyncze z metalu pierwszej jakości na jak najdogodniejszych warunkach.
Posiada stale na składach wielką ilość dzwonów gotowych o rozmaitej wadze i tonach
Również przyjmuje Firma stare pęknięte dzwony do przetopienia.
Przy zapytaniach uprasza się dokładnie adresować

Kamień, żwir wapienny i piasek
Cegła, dachówka, szamotka, glinka
Rury i posadzki kamionkowe, flizy
Wapno budowlane i hydrauliczne, cement
Wyroby betonowe, drogowe i kanałowe, słupy żelbetowe
Gips murarski, sztukator i alabaster
Maty trzcinowe, drut i gwoździe sufit.
Żelazo betonowe, handlowe i gwoździe
Blachy dachowe, okucia bud., asfalt
Papa dachowa, izolacyjna, ter, karbolina
Kreda, biel cynkowa, glinka malarska i t. p.

wysyłają w najlepszych gatunkach i po przystępnych cenach
Miejskie Zakłady ceramiczne, Kraków, ul. Lwowska 2.
960



Jeśli **Wielebne Duchowieństwo**
chce mieć artystyczne aparata liturgiczne
w swoich Kościołach
niech się uda tylko do firmy
F. Kopaczyński i S-ka
Kraków, ul. Bracka 2.
(Pracownia dla sztuki kościelnej)
Posiadamy na składzie: MONSTRANCJE srebrne i metalowe. - Kielichy. - Szaty liturgiczne. - Adamaszki. - Feretrony
◄ Prosimy żądać kosztorysów lub zwiedzić nasz zakład. ►

Popierajmy przemysł ojczysty!

Nowo otwarty sklep pod firmą:
S. WOJCIECHOWSKI & R. ŻAK
w Krakowie, ul. Karmelicka 21. Tel. 3528. Dom OO. Karmelitów.

Poleca po cenach najniższych

Mydła do prania, krochmal, pasty do podłóg, oliwy, smary, szczotki, farby, lakiery, pokost i t. p. Perfumerję krajową i zagraniczną oraz wszelkie artykuły gospodarcze.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka